

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
 azialków i dni poświatnych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni
 Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartaln-
 wynosi w Poznaniu marek 7,50 na
 wszystkich pocztach cesarstwa niemie-
 ckiego i w Austrii marek 9,15. w innych
 krajach: cena poznańska z dołaczeniem
 przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenygów od drobego średnio-
 lamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen
 od wiersza. — Przekład na język polski
 bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 7 marca 1886.

KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu s. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Żu., chl. — Haasenstejn & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kanieleny (Chemnitz), Kilonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 marca.

(Niefortuna wyprawa włoska na brzegi morza Czerwonego; widoki wojny włosko-abisyńskiej; obrady budżetowe w Izbie włoskiej; niedźny stan finansów włoskich i kłopotliwe położenie gabinetu Depretisa. — Podjętliwości niemieckie względem Francji; socjalizm anarchia francuska i nowy jej wybrak. — Angielskie mitingy socjalistyczne, radykalizm angielski, Izba lordów i zdanie o niej Gladstone'a; kwestya irlandzka i przeciwnicy jej towarzysze. — Wiadomość o powołaniu dwóch dalszych klas rezerwistów greckich. — Polemika pomiędzy dziennikami rosyjskimi a austriackimi).

Z wszystkich państw europejskich, które w ostatnich latach szukały za morzami powiększenia terytorjalnego, a z niemi dogodnego zbytu dla wyrobów handlu swego i przemysłu, najgorsze osiągnęły rezultaty Włochy „Zjednoczone.“ Czytelnikom wiadomo pomiędzy innymi, ile to trudów i kłopotów kosztowało gabinet Depretisa, zanim wypłynąć zdołała wyprawa włoska na brzegi morza Czerwonego i usadowić się w Masowie. Wyprawa ta pochłonęła miliony lir, a główne centrum kolonii włoskiej w Masowie wcale nie zapewniło. Włochów zawiodły nadzieje co do zycielwego poparcia Anglii, a tak samo niedopisała spodziewana pomoc króla Abisynii, który teraz występuje we właściwej roli i okazuje nieprzyjazne dla Włochów usposobienie. Wódz jego Ras-Alula wtargnął na czele 16 tysięcy żołnierza do kraju zaprzyjaźnionych z Włochami szczerpów w celu ich podbicia. Wojenne okrety włoskie „Carridi“ i „Mestre“ spieszą teraz na pomoc niepewnym tym sprzymierzeńcom. W skutek tego otrzymał generał Pozzolini, który miał udać się w misji do króla Jana, rozkaz odroczenia podróży. Zamiast oczekiwanego aliansu będą miały Włochy prawdopodobnie wojnę z Abisynią. Sprawa ta przyjdzie niewątpliwie pod obrady włoskiej Izby deputowanych i rzecz wiele ciekawa, co odpowie gabinet włoski na interpelacje, do których Włosi tak wielki mają pociąg. Przypomnieć tu należy, że Izba włoska obraduje od dni kilku nad budżetem a rozprawy bardzo niepomysłny biorą obrót dla gabinetu. Finansy kraju w widocznym znajdują się upadku, a mimo to minister skarbu, p. Magliani, tak pomyślny, jak wiadomo, nakreślił w swym exposé obraz, jakoby nie nie pozostawiało do życzenia. Prawdy nie można było dużej ukrywać. Komisja budżetowa, zamiast obliczonego przez p. Maglianiego 3¹/₂ mil. przewyżki, zakonstataowała 62¹/₂ milionów lir niedobru, nie mówiąc nic o wyrzuceniu milionach na wyprawę do Afryki. Czem Włochy pokryją ten deficyt? — zapewne przy pomocy nowego rabunku dobr kościelnych. Znan proces hr. Doridesa i sfalszowany list, w którym usiłowano rzucić podejrzenie na Ojca św., jakoby brał udział w spisku na obalenie Włoch, miał zapewne usposobić przychylnie opinię Europy i posłużyć za pretekst do nowych gwałtów na Kościół. Intryga się nie powiodła, a Europa dowiedziała się z okólnika Ojca św., wysłanego do nuncyatur, do czego zmierza rewolucyjne państwo włoskie. W tej chwili donosi telegram z Rzymu, że Izba przyjęła podczas wczorajszych obrad budżetowych 242 przeciw 227 głosom porządek dzienny, na który zgodził się także rząd, co znaczy, że gabinet Depretisa zyskał wotum zaufania. Większość ta 15 głosów nie jest wcale pozadoszczenia godną.

W żadnym może kraju europejskim nie sędzono tak bacznie sprawy baniicy pretendentów do tronu francuskiego, jak w Niemczech. Inspirowane dzienniki dolewaly ustawicznie oliwy do ognia i denuncyowały książąt orleańskich reddenicami. W czasie, w którym sprawa baniicy dochodziła do punktu kulminacyjnego, rozogniając umysły, rozpisywała się „Kölnische Ztg.“ że rodzina Orleanów usiłuje zyskać postradaną popularność w kraju przez to, że jej organa prasowe przypominają ustawicznie Francuzom odwet za Sedan. Dziennik nadreński wspominał się w swym gniewie do tego stopnia, że zapowiedział z góry, iż wstąpienie Orleanów na tron naraziłoby niewątpliwie na szwank stosunki sąsiedzięj zycielwości z Niemcami, a racjonalnej przez Orleanów rekawicy, jako monarchów Francji, nie wahałaby się ani na chwilę podnieść Niemcy. Te wskazówki miały republikanów wrogo usposobić względem książąt orleańskich; tymczasem nadzieje te zawiodły, a pretendenci, jakśmy wczoraj donosili, pozostają nadal w kraju. Dzisiaj zwraca się inspirowana prasa pruska przeciw samemu republikanom, zapewne w myśli rewanzu za doznany zawód.

Półurzędowe „Berl. Polit. Nachrichten“ zamieszczają następujący komunikat: „W tych dniach wręczono nam egzemplarz książki szkolnej, która na mocy rozporządzenia francuskiego ministra oświecenia wprowadzona została do wszystkich szkół francuskich. Na wewnętrznej stronie okładki téjże książki podane są pod tytułem: „Nos devoirs envers la patrie,“ różne obowiązki, pomiędzy temi następujący: „Jeżeli każdy z was dopełni swych obowiązków, wtedy wzmożni się republika do tego stopnia, że zdoła kiedyś przywrócić ojczyźnie waszych braci, których postradaliście, braci w Alzacji i Lotaryngii.“ Wszystkie dzienniki pruskie powtarzają powyższy ustęp i konstatują, że republika francuska wszędzie w dzieci już od młodości ideę odwetu. Tak tedy ani dom Orleanów, ani republika nie daje Niemcom ręką, że Francya zapomniała o Alzacji i Lotaryngii. Jedną tylko warstwą społeczeństwa francuskiego i to bardzo liczną nie myśli o wojnach zagranicznych a jest nią socjalizm i anarchia francuska, łącząca się z międzynarodową rewolucją. Ideatem jej jest przewrót istniejących stosunków społecznych a miłość ojezyzny mrzonką. Ta to anarchia dała wczoraj znów znak życia w Paryżu. Na piątkowym posiedzeniu gieldy paryskiej strzeliło jakieś nieznane indywiduum po kilka razy z galeryi do sali i zraniło tam jednego z obecnych. Rana nie jest na szczęście wcale śmiertelna. Sprawca wzbraniał się początkowo wymienić swego nazwiska i oświadczył, że jest anarchista i nienawidzi kapitalistów, ponieważ wyszukują lud. Przy areztowanym znaleziono nadto flaszkę z gryczakim płynem. Jedną z kul utkwiała w pobliżu stołu maklerskiego, dwie w grymsie. W końcu śledztwa zeznał sprawca, że zowie się Petrowicz i liczy lat 30. W kieszeni znaleziono u niego kilka numerów pism anarchistycznych. — Międzynarodowa rewolucja socjalistyczna zdaje się mieć na celu oswojenie ludu z myślą bliskiego wybuchu i obiera ku temu sfanatyzowane indywidua.

I w Anglii krzątają się socjaliści bardzo pilnie około zorganizowania społecznej rewolucji. Telegram z Londynu donosi, że t. zw. socjalno-demokratyczna federacya zwołała na dzień jutrzejszy miting w Manszesterze i Salford, na które zaproszono także skrejkujących robotników z Manszesteru. — Na zebrańiach mają być uchwalone rezolucyje, wzywające rząd do dania pracy głodnym robotnikom i do podjęcia budowy tanich mieszkań. Wzburzonych umysłów proletaryatu angielskiego nie zlagodzą surowe wyroki, jakie teraz wydają sady na sprawców rozruchów w Londynie w dniu 8 z. m. Sąd przysięgłych w Londynie skazał w dniu onegdajszym jednego z tych burzyeieli na 5 lat ciężkich robót, a resztę 7 od trzech miesięcy aż do roku. Główni sprawcy, jak Hyndman i towarzysze pozostają na wolnej stopie, wypuszczeni ze śledztwa za kaucyą. Oprócz tych jawnych burzyeieli porządku społecznego posiada Anglia sporą liczbę i takich, którzy na drodze legalnej zmierzają do tego samego celu. Radykałów, zasiadających w Izbie niższej, zaliczyć także można do tych pionierów przewrotu. Wybitną pomiędzy nimi rolę odgrywa wspomniany przez nas tytkroć deputowany Labouhere, który na wczorajszym posiedzeniu motywował wniosek swój, tyczący się reformy Izby lordów. Twierdził on, że Izba składająca się z dziedzicznych członków, sprzeciwia się zasadom, na których opiera się rząd reprezentacyjny. Wnioskodawcy odpowiadał sam Gladstone a zdanie jego o tym celu prawodawczym mogą sobie poniekąd wzięć do serca ci konserwatyści na kontynencie europejskim, co w zaślepieniu podważają tak samo, jak p. Labouhere, ten jedyny dziś port zdrowych zasad i uczciwości politycznej. Premier angielski tak mówił: „Uznano że wszystkich stron konieczność reformy Izby lordów, ale nie można znieść zasady dziedziczności; Izba nie może kępować sobie ręk uchwalaniem wniosku tak zgrabnego dla kraju.“

Izba niższa odrzuciła 202 przeciw 166 głosom wniosek Labouchera; mniejszość atoli otych 166 głosów zią jest wroźbą dla stosunków polityczno-społecznych Anglii. Gladstone, zajęty obecnie głównie kwestyą irlandzką, mało może zwracać uwagi na to grożące krajowi niebezpieczeństwo. Premier liberalnego gabinetu boryka się ustawicznie z torysami, którzy w kwestyi téj tak nieprzyjazne zajęli sta-

nowisko. I dzisiejsze doniesienia z Londynu zapowiadają secesyę w obozie liberalnym. Piszą one o koalicyi liberalnego lorda Hartingtona z Salisburym, który miano już na oku w chwili upadku ministerstwa konserwatywnego. Wówczas jednak lord Hartington nie przyzwalał na tę kombinacyę, ponieważ nie był jeszcze znany urzędowanie program Gladstone'a, ale lord Hartington nie wahałby się dłużej, skoroby ustąpił gabinet pana Gladstone skutkiem odrzucenia programu autonomii irlandzkiej. W gabiniecie Hartingtona zajęliby wybitne stanowisko lord Salisbury, Goeschen, sir W. H. Smith i Cross. Takie ministerstwo posiadałoby w parlamencie w sprawach irlandzkich wielką silę i mogłoby paraliżować Irlandczyków, ale natomiast wątpiwać nie należy, czy mogłoby się także utrzymać w obec liczących angielskich kwestyi, które niewątpliwie w ciągu sesyi przyjdą na porządek dzienny. — Kwestya ta irlandzka obraca się ustawicznie w kole zaczerpawym i trudno przypuszczać, czy zdoła ją ztamtąd wydobyc Gladstone, chociażby się sprzyjała się miała dzisiejsza wiadomość, według której zdecydowany ma być premier przedłożyć parlamentowi projekt dotyczący nadania Irlandyi osobnego rządu wraz z parlamentem w Dublinie.

Z spraw półwyspu bałkańskiego, które przez tak długi czas zajmowały prawie wyłącznie naszą uwagę, zapisujemy telegram z źródła nie bardzo wiarogodnego, bo agencji Havasa, jakoby rząd grecki postanowił powołać pod chorągiew dwie dalsze klasy rezerwistów a to z tego powodu, że Turcyya wzmożniła znów swoje wojska na granicy greckiej. — Obecny epilog dramatu wschodniego rozpoczyna się polemiką pism rosyjskich i to inspirowanych z półurzędowymi dziennikami austriackimi, co nie bardzo dobrze wrózy o trwałości sojuszu trójcesarskiego. Do walki wystąpiła „Pol. Correspond.“ z „Moskiewskimi Wiadomościami.“ Organ Karkowa rzucił podejrzenie na posła austriackiego p. Biegenlebena w Zofii, jakoby miał napisać jakiś tajny a nieprzyjazny dla Bułgarów list do króla Milana, który rzekomo mieli pochwycić żołnierze bułgarscy. Na to odpowiada półurzędowy dziennik wiedeński: „P. Katkow lepijby sobie postąpił, gdyby zwrócił uwagę na postępowanie dyplomatycznej agencji rosyjskiej w Zofii podczas walk pod Sliwnicą.“ Dziennik wiedeński przypomina w tych słowach znaną wiadomość, wedle której agenci rosyjscy mieli w stolicy bułgarskiej zawiązać spiszek w celu zwalenia księcia Aleksandra z tronu. Jak widzimy, obiedwie strony, Austrya i Rosya, starają się dzisiaj o przyjaźń szczęśliwego władcy bułgarskiego.

Pierwsze posiedzenie komisji kolonizacyjnej.
 W znanym składzie komisji kolonizacyjnej (do której należą z posłów naszych pp. Kantak Kaźmirz i Chłapowski Stanisław) zgodzono się najprzód na to, że wniosek rządowy czytany będzie dwa razy, następnie większością głosów na to, że nie będzie najprzód i z góry jeneralnych rozpraw, lecz, że dyskusya jeneralna rozpocznie się przy § 1.

Posel Huene stawił do projektu kolonizacyjnego następujący wniosek: Komisya ze chce uchwalić: Żądamy od reprezentantów królewskiego rządu: 1) aby nam zakomunikowali materyał statystyczny, jako téż inne materyały, o których się pokazuje, z jakim skutkiem narodowość polska wypierając istniejący żywioł niemiecki, usiłowała się rozszerzać, jak to powiedziano w motywaach. 2) aby nam wykazano obszernie, w jaki sposób, w jakich rozmiarach i z jakim powodzeniem starano się dawniej germanizować dzielnicę polską z pomocą środków agraryjnych, używanych po roku 1830.

Berlin, 5 marca 1886.
 Baron Huene.

Konserwatyści zaś stawili wniosek następujący: Komisya ze chce uchwalić: Do § 1. Wyrazy: „mögen sie auf besonders dazu angekauften oder auf sonstigen dem Staate gehörigen Grundstücken errichtet werden“ — należy skreślić.

Do § 2. a) Po za słowami: „Zeitpacht“ należy wtrącić „Erbpacht.“ b) Do-

dać należy trzecie alinea, które tak brzmieć będzie: „Jeśli osadnik otrzyma osadę w formie wieczystej dzierżawy, wtedy rozdział II Części I Tytułu XXI Powsz. Prawa Krajowego otrzymuje znów moc obowiązującą z tym dodatkiem, że puszczenie osady w taką wieczystą dzierżawę może tylko nastąpić w formie stałego czynszu w gotówce, lub naturaliach. Sprzeciwiające się temu rozporządzenia ustawy z dnia 2 marca 1850 (Zbiór Praw pag. 77) znoszą się co do rozdańnictwa takich osad.“

Do § 3. Zamiast wyrazów: „fiessen zu dem in § 1 bezeichneten Fond“ należy powiedzieć, co następuje: o ile powstają z procentów zalegających sum zakupna, czynszów dzierżawy wieczystej, i dzierżawy zwyczajnej, jako téż z innych dochodów rzezonnych gruntów — wpływają do kasy ogólnój; o ile zaś powstają z wypłat kapitału i kwot na upłatę ceny zakupna, wpływają natomiast do funduszu określonego w § 1.

Do § 7. W drugim alinea po wyrazie: „Zusammensetzung“ należy skreślić wyrazy: „dieser Commission, welcher sie zwei Mitglieder der beiden Häuser des Landtags angehören sollen, so wie über.“

(Konserwatyści żądają tutaj zupełnego usunięcia wpływu Izby na osadnictwo).
 Berlin, 4 marca 1886.
 Rauchhaupt. Holtz.
 Colmar-Meyenburg. Bohtz.
 Erffa-Wernburg. Wolff.

Na wniosek Huenego oświadczył w imieniu rządu podsekretarz Marcard, że chwilowo do tego życzenia zastosować się nie może, przybyły zaś nieco później minister rolnictwa dr. Lucius, także nie dał odpowiedzi.

Wniosek jednego z wolnomyślnych członków komisji, aby z tego powodu odroczyć obrady, aż do nadejścia rządowej odpowiedzi — odrzucono 13 głos. przeciw 8, (czterech członków centrum, dwóch wolnomyślnych i dwóch Polaków) i przystąpiono do rozpraw nad § 1.

Gdy o godzinie 1 posłowie Huene i Dirichlet udać się musieli na posiedzenie parlamentu, gdzie się toczyły rozprawy o odroczeniu posiedzenia, ale i ten wniosek odrzucono 11 głosami przeciw 10.

W rozprawach jeneralnych przy § 1, poruszano wszystkie paragrafy téj ustawy. Konserwatyści bronili obszernie swego wniosku, przy czem wywiązała się długa rozprawa o wieczystych dzierżawach.

Przeciw wnioskowi konserwatyistów występowali tak wolno-zachowawcy, jako téż i liberalni członkowie komisji, a nawet i komisarz rządowy przeciw niemu się oświadczył.

Nie mówimy tutaj obszernie zdawać sprawy z przebiegu téj dyskusyi, powiemy tylko, co przy téj sposobności mówili posłowie nasi.

Posel St. Chłapowski w treściwym przyduższem przemówieniu określił stanowisko, jakie zajmowali Polacy pod rządem pruskim od chwili okupacyi aż do dzisiejszych czasów, zbijał gruntownie i trafnie czynione nam zarzuty rewolucyjności, wykazując, że rewolucye wychodziły od Niemców, od warstw wyższych, a nie z dołu. Dowodził, że kroki, jakie rząd przeciw nam przygotowuje, są niczem innym, jak tylko dalszym ciągiem walki kulturalnej, która ma być zlokalizowana w dzielnicach polskich.

Powiedział dalej, że naprężenie stosunków i niechęć ku rządowi nie jest bynajmniej wpływem agitacyi duchowieństwa, lub szlachty, lecz następstwem ustawy o języku urzędowym i ustaw majowych, które to prawa lubo i wyższych warst boleśnie dotykają, przeważnie jednakże uciskają właśnie niższe warstwy społeczeństwa, mieszczaństwo małomiejskie i chłopów, przyprowadzając ich po prostu do rozpacy.

Taka jest w ogólnych zarysach krótka treść przemówienia p. St. Chłapowskiego.

Minister Lucius powiedział między innymi, że jeżeli się postawimy na stanowisku polskich ziemian, to projekt rządowy nawet za dobrodziejstwo dla nich uważać będziemy mogli.

Na to odpowiadając posel Kantak, zaznaczył najprzód stanowisko Polaków w komisyi — i oświadczył, że Polacy w szczególności dyskusya nad paragrafami i poprawkami wdawać się nie będą, bo cały projekt ze względu na swą tendycyę i dołaczone do niego motywa jest dla nas zupełnie niemożliwym do przyjęcia.

Dalej zastrzegł sobie mówca dalsze wywody przy powtórzeniu jeneralnej dyskusyi po nadejściu odpowiedzi król. rządu na wniosek Huenego. Nie może jednakże mówca pominać twierdzenia ministra, p. dra Luciusa, jakoby projekt ten mógł być dobrodziejstwem dla obywateli polskich.

Niezapręczoną jest rzeczą, że przecież prędzej my Polacy, poseł Chłapowski i ja urmiemy się postawić na stanowisku obywateli Polaków, aniżeli p. minister dr. Lucius. My Polacy tego „dobrodziejstwa“ pod żadnym względem dopatrzeć się nie możemy, w projekcie widzimy ciężki cios wymierzony przeciw rolnikom i ziemianom narodowości polskiej, i stanowczo przeciw twierdzeniu p. dr. Luciusa protestujemy.

Gdyby nawet z zakupna ziemi polskiej przez rząd jakakolwiek materyalna korzyść na Polaka spłynąć mogła, to z drugiej strony projekt rządowy sprowadza na Polaków ciężką klęskę, gdyż Polak każdy wykluczony jest od możności nabywania z rąk rządu téj dotychczas polskiej ziemi. Fakt, że ziemia ta, która z rąk polskich ma być nabyta, przeznaczona jest wyłącznie dla osadników Niemców, że od prawa nabywania téj ziemi od rządu ludność polska jest wykluczona, boleśnie nas Polaków dotyka. Nie dobrodziejstwem — lecz **wyrażnmem uposiedzeniem nas Polaków** jest projekt rządowy od początku do końca.

Na tém skończyło się wczorajsze pierwsze posiedzenie komisji, która dzisiaj o godzinie 11 przed południem rozpoczęła dalszy ciąg swych obrad.

Ważnym jest bardzo wniosek Huenego i z ciekawością wyglądają będziemy przedłożenia otych materyałów.

Wniosek konserwatyistów jest tylko ważny ze względu na poprawkę do §§ 1 7, gdyż oświadcza się przeciwko parcelacyi domen rządowych i przeciwko zasiadaniu w komisyi czterech członków sejmku pruskiego — z resztą zaś dotyczy tylko popularny dziś w kołach konserwatywnych dzierżawy wieczystej i podziału wpływających funduszy pomiędzy kasę państwa a specjalną kasę funduszu kolonizacyjnego.

Monopol.
 Działo toczy się ju trzeci, a zapewne i ostatni dzień obrad nad monopolem, na które książę Bismarck nie przybył, bo nie było i po co.
 Centrum, postępowcy, socjaliści, a nawet narodowo-liberalni oświadczyli się z góry przeciw monopolowi.
 Los jego jest rozstrzygnięty, chociaż Polacy przez usta posła **M. Szczylickego** nie wypowiedzieli jeszcze, jakie zajmą stanowisko w téj sprawie — jak się o tém przekonać można z dosłownego przekładu deklaracyi mówcy Koła polskiego, zamieszczonego w sprawozdaniu z wczorajszego posiedzenia.

Projekt zostanie dziś prawdopodobnie przekazany komisyi, która go pogrzebie.

Głosno mówią dzisiaj o tém, iż rząd zamierza wystąpić z projektem wysokiego podatku od wyszynku.

Posel Richter w swój przedwczorajszej mowie wskazywał na przeciwnictwo, jakie zachodzi w projektach rządowych. W jednym projekcie żądacie 100 milionów na wykupienie szlachty polskiej, z drugiej strony przez monopol chcecie wartość tych majątków, mających przeważnie wielkie gorzelnie — podnieść przez monopol o 2/3 dotychczasowej ceny.

W sprawie adresu.
 Wczorajszy „Dziennik Poznański“ zamieścił przeciwko lekkomyślnemu propagowaniu adresu do Ojca św. następujący artykuł, który z przyjemnością powtarzamy:
 Od kilkunastu dni słydzimy o rozsyłaniu ztąd po prowincyi adresu do Ojca św. z prośbą, aby nie nominował księdza kanonika Dindera Arcybiskupem archidiecezyi poznańsko-gnieźnieńskiej.
 Adres ten miał nadejść tu z Galicyi, a mając z inicjatywy osób, które sądzą, że mają złożoną u siebie w depozyt ideę polską i uważają się, Bóg wie dla czego, za jej stróżów.
 Nie występowałyśmy przeciw temu adresowi i w ogóle nie poruszaliśmy tej sprawy, bo przekonani byliśmy, że zdrowy zmysł po-

W sprawie adresu.

Wczorajszy „Dziennik Poznański“ zamieścił przeciwko lekkomyślnemu propagowaniu adresu do Ojca św. następujący artykuł, który z przyjemnością powtarzamy:
 Od kilkunastu dni słydzimy o rozsyłaniu ztąd po prowincyi adresu do Ojca św. z prośbą, aby nie nominował księdza kanonika Dindera Arcybiskupem archidiecezyi poznańsko-gnieźnieńskiej.
 Adres ten miał nadejść tu z Galicyi, a mając z inicjatywy osób, które sądzą, że mają złożoną u siebie w depozyt ideę polską i uważają się, Bóg wie dla czego, za jej stróżów.
 Nie występowałyśmy przeciw temu adresowi i w ogóle nie poruszaliśmy tej sprawy, bo przekonani byliśmy, że zdrowy zmysł po-

lityczny naszego społeczeństwa nie da się po- ciągnąć w tę stronę.

Kiedy jednak dowiadujemy się, że odpisy rzeczonego adresu rozsyłają się i kolportują, kiedy się dowiadujemy, że rozsyłają się wezwania, aby adres ten podpisywali wszyscy, a nawet osoby, które mają po lat 16, uważamy za obowiązek publicystyczny i obywatelski wystąpić przeciw temu i ostrzedz nasze społeczeństwo, aby się nie dawało wciągnąć do tej sprawy.

Wyowiedzieliśmy w chwili, gdy wieść nas doszła o przeznaczeniu księdza Dindera na Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, nasze uczucia, jakie wiadomość ta w nas wywołała, wypowiedzieliśmy już za, że Stolica św. nie uwzględniła naszych życzeń, potrzeb i tutejszych stosunków.

Wedle nas, zrobiliśmy, oddając przytem należną część osobistym przymiotom i charakterowi księdza Dindera, co do nas należało.

Sądymy zaś, żeśmy byli w tym względzie wprawdzie uczceni całego naszego społeczeństwa.

O uczuciach tych zatem i zdań i z wielu innych źródeł Stolica św. jest dobrze poinformowana.

Jesteśmy zatem głęboko przekonani, że adres rozsyłany przez osoby, które nawet ja- wnie nie mają odwagi, nie znajdzie pośród nas zwolenników.

Przekonani jesteśmy, że osoby wpływowe w swoich kołach przestrzegają będą mniej obliczających się z następstwami tego kroku, aby adresu rzeczonego nie podpisywali.

Szerzej w tej sprawie nie uważamy za potrzebne się rozpisywać.

Mamy nadzieję, że cała prasa polska, mianowicie zaś pisma mające czytelników w tych warstwach, do których zwraca się głównie propaganda, również stanowią przeciwko zbieraniu podpisów się oświadcza.

Jest to rzeczą tępą potrzebniejszą, że prasa niemiecka w rodzaju „Nordd. Allg. Ztg.“ wyraźnie pisze, iż prasa polska popiera adres do Ojca św. przeciw nominacji ks. kanonika Dindera na stolicę gnieźnieńsko-poznańską. „Die polnische Presse scheint sich sogar nicht dafür zu plädiren, dass bei heiligen Vater Vorstellungen gemacht werden mögen behufs anderweitiger Besetzung des Erzb. Stuhles von Gnesen und Posen.“

My wiemy dobrze, iż z pewnością strony cieszą się, gdyby u nas ta agitacja adresowa przybrała większe rozmiary, i z boleścią patrzymy na to, jak pewne osoby, wdawając się w nie swoje rzeczy, tęd niefortunna myśl popierają. Atoli spekulacje takich pism, jak „Nordd. Allg. Ztg.“ robią niechybnie fiasco, gdyż dzisiaj istnieje w naszym społeczeństwie w tej sprawie już tylko jeden głos p o- tępiania.

„Pos. Ztg.“ pragnie udowodnić, jako- by twierdzenie nasze, iż tylko osoby wcale nie wpływowe zajmują się tą propagandą, pozostało w sprzeczności z tym, cośmy dzień poprzednio pisali o znacznym rozszerzeniu się tej agitacji.

Sprzeczności w tym nie ma wcale, — kilku ruchliwych ludzi może za pomocą hektografów rozwinąć bardzo znaczną agitację — a mimo to nie być wcale ludźmi wpływowymi i zajmować bardzo podłe stanowisko.

Intencją do tej agitacji wysłała od p. Kulczyckiego i Agatona Gillera, a mo- że też jeszcze od trzeciści osoby z Galicji, — tak przynajmniej twierdzą autorowie listów. Być może, iż twierdzenie to jest tak samo niezgodne z prawdą, jak niemi było wzięcie w tę sprawę ks. rektora Slotwskiego. Tu w Poznaniu agituje kilka osób, których listy nadesła-

no nam również z prowincji — ale osoby te z pewnością do „wplywowych“ same zaliczają się nie chciały. Pogłoska o „adresie Biskupów galicyjskich“ i o 50.000 „podpisach zebranych w Galicji jest czy- stym wymysłem.

Powtarzamy raz jeszcze, iż z tej mąki chleba nie będą jedli ci, którzy w Berlinie i tu w Poznaniu zęby na niego ostrzą.

Dobra propozycja.

Z Mogilnickiego, 5 marca.

(Pielgrzymka do Krakowa.)

Dawniej całe gromady pielgrzymów z każdej prawie parafii spieszyły co rok do Częstochowy. Pielgrzymki te obudzały pobożność i potęgowały cześć ku Matce Bożkiej w ludzie polskim; lecz ustać musiały dla trudności rozmaitych na granicy. Odtąd mianowicie Górnoślązacy skierowali swe pielgrzymki do Krakowa, dokąd corocznie spieszą na uroczystość św. Stanisława, bawiąc w Krakowie przez całą oktawę. Ale i na inne uroczystości od- pustowe tamdotąd dają i liczny ich zastęp widziałem przed dwoma laty na koronacji obrazu Matki Bożkiej u Karmelitonów. Czyżby nie było pożyteczną rzeczą, aby Wielkopolanie ich pobożność naśladowali? Stary nasz Kraków to Rzym polski, jak go nazywają dla wielkiej liczby kościołów i klasztorów. Kraków to wielki relikwiarz mieszczący w sobie nasze świętości religijne i narodowe. Wszakże tam w katedrze na Wawelu obok naszych królów i wodzów spoczywa św. Stanisław, pierwszy z Polaków, wielki i daleki sławny męczennik Chrystusów, a patron i obrońca twój, zany polski narodził, jak mówi ks. Piotr Skarga. Skromna trumienka w kościele św. Piotra, mieszcząca w sobie popioły tegoż polskiego Złotostego, wzrusza do głębi serce pielgrzymy; w kościele Dominikanów stoi na ołtarzu w kaplicy trumna św. Jacka, sławnego misjonarza, w kościele św. Anny grób i cela św. Jana Kantego, u św. Katarzyny są relikwie św. Izajaszki Bonera, Norbertanki na Zwierzyniecu przechowują święte szczytki św. Bronisławy, dziewicy polskiej. W ogóle gdzie stąpniesz w Krakowie stawia ci przed oczy świetna przeszłość naszego życia narodowego i religijnego. Ileż sercu naszemu drogich wspomnień budzi Wawel, Skalka, akademia jagiellońska, rynek z kościołem Panny Maryi i Sukiennicami, klaszory rozmaitych reguł, w których jak za dawnych polskich czasów cicho płynię życie bogomyślności oddane, a niestety dziś już nie znane w Wielkopolsce. Po- mimo to mało Wielkopolan zwiedziło do- tąd Kraków, acz komunikacja od dość dawnego czasu ułatwiona. Byliśmy dwa razy w Rzymie, urządzaliśmy pielgrzymkę do Welehradu, a dotąd nie pomyśleliśmy o pielgrzymce do naszego grodu, co po- winien być tak blizkim naszymu sercu.

Kiedym przed dwoma laty spiesząc na jubileusz Sobieskiego do Krakowa wskutek opóźnienia się pociągu musiał przenoćować w Oleśnicy, opowiadano mi tam w hotelu, że niedawno niemiecki tamtejsi obywatele i z okolicy zrobili wycieczkę do Krakowa pociągami nadzwyczaj- nym. Co można było zrobić w Oleśnicy, możnaby także zrobić w Poznaniu. Bez urzędzenia jakiegoś komitetu, bez hałasu, niechże jaki przedsiębiorca zajmie się ur- rządzeniem pociągu nadzwyczajnego, aby pielgrzymów o jednym dniu zawiózł z Po- znań do Krakowa na św. Stanisław, i po 3 lub 4 dniach napowróć ich przy- wiozł. Pożegnanie pielgrzymów w Po- znań i przywitanie w Krakowie nie by- łoby potrzebnym. Pielgrzymi niechżeby cicho wyjechali i cicho powrócili, troszcząc

szczo, nie myśląc wiele, wskoczył na grzbiec i na wół beprzytomny pędził dalej. Wiem, że za to śmierć mnie czeka i nie sobie z tego nie robię. Nie zdam się na nic dobrego na tym świecie, i gdyby nie moja stara matka — tutaj oczy jego żalały się łzami, a duże krople spływały po jego miedziane obliczu — która nie spocznie nigdy, jeżeli w pierw nie pomodził się do Boga, aby mnie jęj powrócił, śmiałbym się z tego i pomógłbym wam zadzierzgnąć stryczek na szyję. Lecz gdy myślę o tej kochającej mnie istocie, słabość mnie ogarnia. Przyznaję się, że odkąd żyję w tych lasach, zostałem niegodziwcem, i świat nie na tym nie straci, chociaż mu nie stanie.

Tylko moja biedna matka będzie na- tém cierpiała; wiem o tym, gdyż ja by- łem jedyną jej podporą, posyłałem jej ka- żdą zaoszczędzoną uncją złota, z tego się utrzymywała. Była ona zawsze dla mnie dobrą i kochającą mnie, oby jęj Bóg za- to błogosławiał, żal mi dziś, że nie żyłem tak, aby się z nią tam w górę potoczył. Chłopcy, czy który z was nie zechce jęj napisać — Tom Kirk wie, gdzie mieszka — że mnie Indianie pochwycili, lub też że w naturalny sposób zszedłem z tego świata? Na miłość Boską nie powiedzi- cę jęj, że mnie powieszono, bo toby ją zabiło. — Lecz dosyć o tym, gdyż mo- gliłbyście mnie posadzić, że jestem chłó- zkiem, a Jim Tygrys nie lęka się nikogo. Wieszajcie mnie, tylko prędko — jestem gotów.

Po tych słowach w niejednym oku lży dostrzedz było można. Ta dobra „matka“ zmieńczyła kamienne serca tych olbrzymów, którzy nie zdrzeli, gdy im

— Gdzie jest obwiniony? Trzech drabów, uzbrojonych w strzel- by i rewolwery, wysunęło się naprzód; prowadzili oni złodzieja, młodego chło- paka, spoglądającego zuchwale. Od stóp do głów okryty skórą jelenia, z rełkami w tył związanymi, stanął przed swym sędzią.

— Jak cie nazywano w domu? — zapytał sędzia.

— Ja nie mam domu — odpowiedział ponuru chłopak.

— Nie masz? Jakie nosiłeś nazwi- sko, zanim tu przybyłeś?

— Tutaj w górach nazywają mnie chłopcy, Tygrys Jim.

— A zatem, Tygrysie, oskarżono cie o kradzież konia, mojem zdaniem musi to być prawda, gdyż inaczej nie przypro- wadzono by cie do straża. Nie spodzi- ewaj się od nas drobniagowych przes- łuchów, ani protokołów niemieckich, jak w Laramie, nie mamy tu w lasach pa- pieru, ani atramentu, a choćbyśmy go i mieli, to żaden z nas nie umiałby zeń korzystać. Pytam ci się tedy krótko i zwięzłowo: Czy ukradłeś tego konia?

— Wuju Johnie, na nie mi się to nie zda, choćbym skłamał, i nie chcę kłamać, powiem otwarcie, jak się rzecz miała. Jak wiecie, wczoraj wieczorem była w Moblie Willias Raucha przy wawozie Müllera wielka uczta, i ja byłem tam także obecnym. Przywieziono z Laramie beczkę starego Whisky i wszyscy by- liśmy dobrze podchmieleni. Gdyśmy prze- stali tańczyć, chciałem wrócić do Bowles Blockaus, gdzie w ostatnich czasach mieszkałem, kiedy przechodziłem koło pa- górką dzikich kotów, wszedł mi w drogę ów kucyk, którego tam na trawę pu-

szczo, nie myśląc wiele, wskoczył na grzbiec i na wół beprzytomny pędził dalej. Wiem, że za to śmierć mnie czeka i nie sobie z tego nie robię. Nie zdam się na nic dobrego na tym świecie, i gdyby nie moja stara matka — tutaj oczy jego żalały się łzami, a duże krople spływały po jego miedziane obliczu — która nie spocznie nigdy, jeżeli w pierw nie pomodził się do Boga, aby mnie jęj powrócił, śmiałbym się z tego i pomógłbym wam zadzierzgnąć stryczek na szyję. Lecz gdy myślę o tej kochającej mnie istocie, słabość mnie ogarnia. Przyznaję się, że odkąd żyję w tych lasach, zostałem niegodziwcem, i świat nie na tym nie straci, chociaż mu nie stanie.

Pielgrzymka do Krakowa mogłaby się corocznie powtarzać na św. Stanisława. Przecieżby nam smutnym i zgrzyzonym nie pozadroszczono tej pociechy i przyję- ności. Przy tej sposobności mógłby przedsiębiorca wystarać się także o pociąg nadzwyczajny z Krakowa do Wieliczki dla tych pielgrzymów, coby te saliny św. Kunegundy zwiedzić chcieli, lecz dobrze się potargować o cenę odwiedzin, która podczas jubileuszu była cokolwiek za sło- na. Zwiedziło saliny bowiem wtenczas ra- zem najmniej 400 osób, a pomimo to ka- żdy musiał zapłacić za bilet 7,50 m., a nie po- kazano nam rzeczy najważniejszej. Kro- czyliśmy wprawdzie przez czarującą pie- czarzy solne oświecone ogniami bengalskie- mi, zdumiewaliśmy się widokiem imienia Jana III, pływającego w różnobarwnych pło- mieniach, rozczulaliśmy się dźwiękami ka- peli, odrywającymi się wdziecznym echem po pieczeniach, tańczyliśmy po niej polone- za Kościuszki w dworcu Gołuchowskiego i mazurkę przy kryształowej sali, ale piec- zarz, gdzie solniami opiją górnicy nie widzieliśmy, bo nas tam dotąd nie zaprowadzono.

Na Wawelu na Wawel Wielkopolanie imiemy, Podumaj, potęknij nad pomnikiem wiary i stawy.

Wiec szkolny.

O godzinie 8 wieczorem zagali w dniu wczorajszym ks. dr. Kantecki wiec obywateli miasta Poznania, zwołany przez komisję szkolną, celem przedstawienia wiecownikom z dnia 8 grudnia, jak się komisja wywiązała z otrzymanych polece- ń, jaki jest dotychczasowy skutek naszych zabiegów i co dalej czynić należy.

Wniosek komisji wybrało zgroma- dzenie, liczące około 800 wiecowników, przewodniczącym p. Fr. Andrzejew- skiego, który odczytał porządek obrad i zawezwawszy obecnych do po- ważnego traktowania tak żywotnej dla nas kwestyi, udzielił głosu p. Więco- wskiemu, przewodnikowi deputacji szkol- nej, złożonej z pp. Fr. Andrzejewskiego, St. Dyzbalskiego, A. Kromolickiego, St. Manna i Michała Więckowskiego, którzy w dniu 19 grudnia r. z. petycją wieca z dnia 8 grudnia pokrytą 2000 podpisów wręczyli p. dr. Gosslerowi.

Pan Więckowski opowiedział wiecowni- kom jasno i zrozumiale przebieg poslu- chania u pana ministra oświaty, i przy- pomniał w głównych zarysach to, na co deputacja przedewszystkiem kładła główny nacisk:

- 1) na brak postępów u dzieci szkol- nych z powodu wykładu w języku niemieckim;
- 2) na utrudnienie płynące ztąd, że nauczyciele nie znający języka polskiego (a tych jest przeważna liczba) nawet wy- jaśnieniami w języku ojczystym dzieciom polskim w pomoc przyjeść nie mogą;
- 3) na uciążenie dzieci polskich, które w żaden sposób nie mogą podołać w domu pracom domowym, jakie im szko- ła zadaje, a to głównie z powodu nie- uniknionej łamania się z trudnościami językowymi;
- 4) na przykrości, jakich doznają ro- dzice narodowości polskiej, których dzieci wbrew ich woli do nauki religij w języ- ku niemieckim bywają zniewalane i od nauki języka polskiego wykluczone.

Pan minister wysłuchał tych obser- wacji relacji z uwagą, pytał sam i no- tował odpowiedzi, a gdy p. Więckowski

przyczytał fakt bardzo uderzający, wy- rwał się panu Gosslerowi wyraz zdziwie- nia i zapytania: „Können Sie auch das vertreten und beweisen, was Sie mir eben erzählen — na co naturalnie deputacja dała najwyraźniejsze zapewnienie praw- dziwości swych twierdzeń.

Co do żądania petycji, aby pan mi- nister zniósł rozporządzenie naczelno-pre- zydyalne z dnia 27 października 1873, otrzymała deputacja odpowiedź, że pan minister tego uczynić nie może, gdyż głó- wne zarysy owego rozporządzenia uchwa- lono na radzie ministrów, że jednakże ża- danie to przedłoży ministerstwu stanu.

Z całego zachowania się p. ministra i sposobu, w jaki przyjął nasze przed- stawienia, byliśmy uprawnieni do nadziei, iż próby nasze choć częściowo wystu- chane będą, i że choć częściowo wyna- grodzone będzie to uczucie, jakiegośmy doznali, idąc *prosić* o to, czegośmy mieli najzupełniejszą prawo żądać tak na mocy praw przyrodzonych i boskich, jako też na mocy nieprzedawnionych nigdy trak- tatów i przyrzeczeń królewskich.

Nadzieja nasza została najzupełniej zadowolona, gdyż odpowiedź p. ministra niektóre punkta naszych żądań zupełnie pomija, drugie zaś wprost odrzuca.

Po przeczytaniu odpowiedzi ministe- ryalnej przez p. St. Manna, wyjaśniał p. Więckowski w dalszym ciągu swęj mowy, że petenci tą odpowiedzią bynajmniej za- dowolić się nie mogą i dalej praw swo- ich dopominać się muszą.

Tu mówca wywodził obszernie po- wody i przyczyny, dla których odpowiedź ta zadowolnić nas nie może, a które ob- szernie wyłożone są w Replique na od- powiedź pana ministra (Zobacz niżej) — piękne zaś przemówienie swoje zakończył temi słowy:

„Nie wątpić nam, ani ręk zakładać, ale iść dalej naprzód obroną drogi. Pa- miętajmy zawsze o słowach naszego wie- szcza, który brak mężstwa zarzuca ludziom ustalającym w połowie drogi, a zwycięz- two zyska jedynie ten, kto wytrwa aż do końca.“

Słowa te przyjęto z zapalem, świad- czącym, iż wiecownicy mają rzeczywiście zamiar wytrwać aż do końca w obronie praw dziatwy swojej do nauki w języku ojczystym.

Dowodem tego było też wystąpienie z grona wiecowników następujących oby- wateli:

- 1) p. Grandowskiego,
- 2) p. Fiedlera,
- 3) p. Fibacha Grzegorza,
- 4) p. Plebańskiego Wawrzyna,
- 5) p. Frasnkiewicza.

Wszyscy oni wśród głośniejszych okla- sków opowiadali, z jakimi trudnościami walczyć muszą w obronie dzieci swoich, jak atoli mimo to nie ustawają i dochodzą praw swoich.

Pan Grandowski udał się z petycją aż do ministra, a gdy i tam nie został wysłuchany, petycyonował aż do sejmu.

Pan Grzegorz Fibach, którego żona Helena Sokolowska z domu jest z dzie- ciadziada „twarda“, jak mówił, Polka, po trzy razy już ponawiał swój protest.

Panu Plebańskiemu wzięto bez wszel- kiej przyczyny córke do niemieckiego od- działu — a za powód jedyny przytoczył żonę jego pan rektor też okoliczność, że pani Plebańska nie wygląda na Polkę!

(Ogromna wesołość.)

Następnie po wysłuchaniu tych prze- mówień i podziękowaniu tym obywatelom za gorliwość w obronie dzieci odczytał p. St. Mann następująca

Replikę na odpowiedź pana ministra oświaty.

Wniosek komisji wybrało zgroma- dzenie, liczące około 800 wiecowników, przewodniczącym p. Fr. Andrzejew- skiego, który odczytał porządek obrad i zawezwawszy obecnych do po- ważnego traktowania tak żywotnej dla nas kwestyi, udzielił głosu p. Więco- wskiemu, przewodnikowi deputacji szkol- nej, złożonej z pp. Fr. Andrzejewskiego, St. Dyzbalskiego, A. Kromolickiego, St. Manna i Michała Więckowskiego, którzy w dniu 19 grudnia r. z. petycją wieca z dnia 8 grudnia pokrytą 2000 podpisów wręczyli p. dr. Gosslerowi.

Pan Więckowski opowiedział wiecowni- kom jasno i zrozumiale przebieg poslu- chania u pana ministra oświaty, i przy- pomniał w głównych zarysach to, na co deputacja przedewszystkiem kładła główny nacisk:

- 1) na brak postępów u dzieci szkol- nych z powodu wykładu w języku niemieckim;
- 2) na utrudnienie płynące ztąd, że nauczyciele nie znający języka polskiego (a tych jest przeważna liczba) nawet wy- jaśnieniami w języku ojczystym dzieciom polskim w pomoc przyjeść nie mogą;
- 3) na uciążenie dzieci polskich, które w żaden sposób nie mogą podołać w domu pracom domowym, jakie im szko- ła zadaje, a to głównie z powodu nie- uniknionej łamania się z trudnościami językowymi;
- 4) na przykrości, jakich doznają ro- dzice narodowości polskiej, których dzieci wbrew ich woli do nauki religij w języ- ku niemieckim bywają zniewalane i od nauki języka polskiego wykluczone.

Pan minister wysłuchał tych obser- wacji relacji z uwagą, pytał sam i no- tował odpowiedzi, a gdy p. Więckowski

przyczytał fakt bardzo uderzający, wy- rwał się panu Gosslerowi wyraz zdziwie- nia i zapytania: „Können Sie auch das vertreten und beweisen, was Sie mir eben erzählen — na co naturalnie deputacja dała najwyraźniejsze zapewnienie praw- dziwości swych twierdzeń.

Co do żądania petycji, aby pan mi- nister zniósł rozporządzenie naczelno-pre- zydyalne z dnia 27 października 1873, otrzymała deputacja odpowiedź, że pan minister tego uczynić nie może, gdyż głó- wne zarysy owego rozporządzenia uchwa- lono na radzie ministrów, że jednakże ża- danie to przedłoży ministerstwu stanu.

Z całego zachowania się p. ministra i sposobu, w jaki przyjął nasze przed- stawienia, byliśmy uprawnieni do nadziei, iż próby nasze choć częściowo wystu- chane będą, i że choć częściowo wyna- grodzone będzie to uczucie, jakiegośmy doznali, idąc *prosić* o to, czegośmy mieli najzupełniejszą prawo żądać tak na mocy praw przyrodzonych i boskich, jako też na mocy nieprzedawnionych nigdy trak- tatów i przyrzeczeń królewskich.

Nadzieja nasza została najzupełniej zadowolona, gdyż odpowiedź p. ministra niektóre punkta naszych żądań zupełnie pomija, drugie zaś wprost odrzuca.

Po przeczytaniu odpowiedzi ministe- ryalnej przez p. St. Manna, wyjaśniał p. Więckowski w dalszym ciągu swęj mowy, że petenci tą odpowiedzią bynajmniej za- dowolić się nie mogą i dalej praw swo- ich dopominać się muszą.

Tu mówca wywodził obszernie po- wody i przyczyny, dla których odpowiedź ta zadowolnić nas nie może, a które ob- szernie wyłożone są w Replique na od- powiedź pana ministra (Zobacz niżej) — piękne zaś przemówienie swoje zakończył temi słowy:

„Nie wątpić nam, ani ręk zakładać, ale iść dalej naprzód obroną drogi. Pa- miętajmy zawsze o słowach naszego wie- szcza, który brak mężstwa zarzuca ludziom ustalającym w połowie drogi, a zwycięz- two zyska jedynie ten, kto wytrwa aż do końca.“

Słowa te przyjęto z zapalem, świad- czącym, iż wiecownicy mają rzeczywiście zamiar wytrwać aż do końca w obronie praw dziatwy swojej do nauki w języku ojczystym.

Dowodem tego było też wystąpienie z grona wiecowników następujących oby- wateli:

- 1) p. Grandowskiego,
- 2) p. Fiedlera,
- 3) p. Fibacha Grzegorza,
- 4) p. Plebańskiego Wawrzyna,
- 5) p. Frasnkiewicza.

Wszyscy oni wśród głośniejszych okla- sków opowiadali, z jakimi trudnościami walczyć muszą w obronie dzieci swoich, jak atoli mimo to nie ustawają i dochodzą praw swoich.

Pan Grandowski udał się z petycją aż do ministra, a gdy i tam nie został wysłuchany, petycyonował aż do sejmu.

Pan Grzegorz Fibach, którego żona Helena Sokolowska z domu jest z dzie- ciadziada „twarda“, jak mówił, Polka, po trzy razy już ponawiał swój protest.

Panu Plebańskiemu wzięto bez wszel- kiej przyczyny córke do niemieckiego od- działu — a za powód jedyny przytoczył żonę jego pan rektor też okoliczność, że pani Plebańska nie wygląda na Polkę!

(Ogromna wesołość.)

Następnie po wysłuchaniu tych prze- mówień i podziękowaniu tym obywatelom za gorliwość w obronie dzieci odczytał p. St. Mann następująca

Replikę na odpowiedź pana ministra oświaty.

Wniosek komisji wybrało zgroma- dzenie, liczące około 800 wiecowników, przewodniczącym p. Fr. Andrzejew- skiego, który odczytał porządek obrad i zawezwawszy obecnych do po- ważnego traktowania tak żywotnej dla nas kwestyi, udzielił głosu p. Więco- wskiemu, przewodnikowi deputacji szkol- nej, złożonej z pp. Fr. Andrzejewskiego, St. Dyzbalskiego, A. Kromolickiego, St. Manna i Michała Więckowskiego, którzy w dniu 19 grudnia r. z. petycją wieca z dnia 8 grudnia pokrytą 2000 podpisów wręczyli p. dr. Gosslerowi.

Pan Więckowski opowiedział wiecowni- kom jasno i zrozumiale przebieg poslu- chania u pana ministra oświaty, i przy- pomniał w głównych zarysach to, na co deputacja przedewszystkiem kładła główny nacisk:

- 1) na brak postępów u dzieci szkol- nych z powodu wykładu w języku niemieckim;
- 2) na utrudnienie płynące ztąd, że nauczyciele nie znający języka polskiego (a tych jest przeważna liczba) nawet wy- jaśnieniami w języku ojczystym dzieciom polskim w pomoc przyjeść nie mogą;
- 3) na uciążenie dzieci polskich, które w żaden sposób nie mogą podołać w domu pracom domowym, jakie im szko- ła zadaje, a to głównie z powodu nie- uniknionej łamania się z trudnościami językowymi;
- 4) na przykrości, jakich doznają ro- dzice narodowości polskiej, których dzieci wbrew ich woli do nauki religij w języ- ku niemieckim bywają zniewalane i od nauki języka polskiego wykluczone.

Pan minister wysłuchał tych obser- wacji relacji z uwagą, pytał sam i no- tował odpowiedzi, a gdy p. Więckowski

przyczytał fakt bardzo uderzający, wy- rwał się panu Gosslerowi wyraz zdziwie- nia i zapytania: „Können Sie auch das vertreten und beweisen, was Sie mir eben erzählen — na co naturalnie deputacja dała najwyraźniejsze zapewnienie praw- dziwości swych twierdzeń.

Co do żądania petycji, aby pan mi- nister zniósł rozporządzenie naczelno-pre- zydyalne z dnia 27 października 1873, otrzymała deputacja odpowiedź, że pan minister tego uczynić nie może, gdyż głó- wne zarysy owego rozporządzenia uchwa- lono na radzie ministrów, że jednakże ża- danie to przedłoży ministerstwu stanu.

Ekscelencyo!

W dniu 8 grudnia r. z. zebrałiśmy się na wiec tu w Poznaniu, aby na nim wy- luszczyć wszystkie krzywdy, jakich do- znają dzieci w szkołach tutejszych. Ze- braliśmy się w tym głębokim przekonaniu, że skoro je wyłuszczyliśmy i do wiado- mości Twęj Ekscelencyo podamy, naprawa ich nastąpi.

Sądzieliśmy zaś, że mamy najzupełniej- sze prawo żądać tego, jako ponoszący po- równo z innymi obywatelami wszelkie cię- żary i obowiązki państwa; sądzieliśmy, że mamy do tego prawo nie tylko w moc zagwarantowanych nam międzynarodowych traktatów i uroczystych przyrzeczeń mo- narchów pruskich, lecz nadto i w moc artykułu 4 ustawy konstytucyjnej pruskiej, zapewniającej wszystkim poddanym pruskim równo i jednakie prawa.

To też na wiecu rzeczonemu wyłuszczy- liśmy nasze żądania i uchwaliliśmy do Waszej Ekscelencyi odpowiednią petycją, a zarazem wybraliśmy z grona swego pię- ciu obywateli, którzy zobowiązali się oso- biście petycją tę Waszej Ekscelencyi przedłożyć i w miarę potrzeby wyjaśnić.

Zobowiązania tego dopełnili w dniu 19 grudnia r. z., doręczycyśmy w łaskawie udzielonem posłuchaniu w mowie będą- cą petycją.

Wasza Ekscelencya deputacją naszą łaskawie przyjął i wysłuchał wszyst- kich naszych przedstawień, co tuszyć nam pozwalało, że będą one wysłuchane i że naprawa w szkołach tutejszych w duchu życzeń i potrzeb naszych nastąpi.

Tymczasem odpowiedź, jaką od Waszej Ekscelencyi pod dniem 12 z. m. nr. 5185 otrzymaliśmy, nie tylko pozbawiła nas na- dziei jakie żywiłiśmy, ale nadto zasmucila nas bardzo, bo jedne z żądań naszych po- mija zupełnie milczeniem, innym zaś uwa- żając je za faktycznie nieprawdliwe, nie daje posłuchu.

Wobec czego poczuwamy się do oby- wiązku, w głębokim przeświadczeniu o konieczności podobnego kroku, odpowia- dzenia na decyzją Waszej Ekscelencyi z dnia 12 lutego r. b.

Konieczność tę powoduje również wzgląd na moralne i umysłowe dobro naszych dzieci, jak nie mniej wzgląd na naszą własną osobistą godność. Drugi ten wzgląd pozwolisz W. Ekscelencya uważać za usprawiedliwiony okolicznością, iż w ot- powiedzi Twęj z dnia 12 z. m. jest nam uczyniony zarzut, jakoby podania nasze nie były zgodne z prawdą faktyczną; nadto drugi zarzut, jakobyśmy byli tylko narzędziami agitacyi postronnej.

Co się tyczy ostatniego tego zarzutu, pozostaje nam tylko zapewnić Waszę Ekscelencyę, że żadnym postronnym wpły- wom nie podlegamy i że jedynym na- szego działania czynnikiem jest tylko wzgląd na dobro moralne i umysłowe na- szych dzieci.

Składając powyższe zaręczenie jak najuroczyściej, przechodzimy teraz do uło- żonej odpowiedzi na uczyniony nam zar- zut, jakoby podania nasze były sprzecz- ne z faktyczną prawdą.

I tak: Co do powiększenia liczby nauczycieli Polaków i katolików przyrze- czonycemu nam pod dniem 16 stycznia 1882 roku, to ponownie oświadczamy, że omemu przyrzeczeniu zadość się nie stało.

Najlepiej o tém świadczą liczby sta- tystyczne, a wykazuje to poniższa tabela statystyczna.

I tak:

— Tak Johnie, przysięgam i przyrze- kam uroczyście, że natychmiast wybiorę się w drogę!

— Pod tymi warunkami jesteś wol- nym, a towarzystwo twoi niech ci pomoga zanieść rzeczy na stacya, lecz słuchaj, Tygrysie, jeżeli kiedykolwiek pokażesz się tutaj, wtedy wprost na gałąź z tobą! A zatem posiedzenie skończono, wiecień jest wolnym.

Na to wystąpił stojący w tyle olbrzy- mi Indianin Bill, trzymając nabity rewol- wer w rękę i zawołał:

— Amen, ktoby się sprzeciwił wy- rokowi Johna, ten z mną się rozprawi i to na tym miejscu.

Kiedy dnia następnego pociąg kolejo- wy opuszczał stacyę Laramie, widzieliśmy go można cały szereg górników i strzelców, jak żegnając jednego z towarzyszy, ści- skali mu rękę i życzyli szczęśliwej drogi. Stał on ubrany w skórę jelenia na stop- niach ostatniego wagonu. A kiedy pociąg ruszył, towarzysze wzniesli trzykrotny okrzyk na cześć jego matki, żegnając go po raz ostatni.

Lotem błyskawicy posuwał się pociąg całem szeregim wagonów. A Tygrys Jim, widząc wierzecholki pasma gór, po- kryte śnieżną szatą, westchnął ciężko z głębi piersi, mówiąc z cicha:

— Twardy los mnie spotkał, że mu- szę was opuścić, lecz tak być musi! I niech mnie Bóg skarze, gdybym nie dotrzymał przyrzeczenia.

Pociąg coraz szybciej suwał, niosąc ubogiej matce jęj marnotrawnego syna. Tygrys Jim dotrzymał słowa.

Posiedzenie sądowe w odwiecznych lasach indyjskich.

Po raz pierwszy w życiu John Davison wybrany został do sprawowania pełnego odpowiedzialności urzędu sędziego.

John był to stary weteran, który od lat wielu wśród olbrzymich drzew bujał, polował, walczył z Indianami i zastawiał na nich sidła. W owych puszczach oskar- żony o jakąkolwiek zbrodni mógł być pe- wnym szub

Tylko w szkołach bezpłatnych	Razem	Oznaczenie szkoły					Zdający: a) po polsku b) po niemiecku c) tylko po niemiecku
		Szkoła średnia	Obywatelska	Polaków	Niemców	Katolików	
32	42	5	5	5	10	17	
72	109	3	14	7	10	20	
49	68	3	14	7	9	17	
53	80	8	7	7	5	17	
2	3	1	1	1	1	4	
42	61	9	6	6	7	28	
62	90	11	11	11	11	44	
104	151	20	17	17	17	61	

Odpowiednio zaś do frekwencji dzieci powinno być w szkołach bezpłatnych nie 42, ale 76 katolików, a Polaków nie 32, ale 72.

Czyż zatem liczby te świadczą, aby nauczyciele, umiejący po polsku, w stósunku do dzieci polskich, uczęszczających do tutejszych szkół, „byli więcej, aniżeli wystarczającymi?”

Bynajmniej zaś nie osłabia wymowy powyższych cyfr ta okoliczność, jaką Wasza Ekscelencja przytoczasz, że do tego stopnia liczba nauczycieli umiejących po polsku jest wystarczająca, że częstość nawet języka niemieckiego uczą nauczyciele, których językiem ojczystym jest język polski.

Prawda, że tak się dzieje, ale to w skutek tego, że tutejsze władze szkolne do nauki języka polskiego używają takich nauczycieli, którzy wcale nie umieją po polsku, nie mówiąc już wcale o takich, którzy bardzo miernie język polski znają. Natomiast zaś ze szkoda dla nauki języka polskiego używają nauczycieli Polaków do nauki języka niemieckiego.

Nazwiskami takich nauczycieli, którzy nie umieją po polsku, z wiarogodnym poświadczeniem ich pod tym względem kwalifikacyi możemy służyć Waszjej Ekscelencji w każdej chwili.

W skutek tego wszystkiego, co niniejszem i w petycji z dnia 8 grudnia r. z. przytoczyliśmy, postępy dzieci naszych są prawie żadne i daleko pozostają za postępiami dzieci niemieckich.

O powyższem twierdzeniu przekonujemy, choć Wasza Ekscelencja zdaje się temu zaprzeczać, liczybą ze źródła urzędowego, bo ze sprawozdania tutejszego magistratu za rok 1884/5 zaczerpnięte.

Oto, co one mówią:

W r. 1884/5 było dzieci polskich w najniższych (6) klasach wszystkich pięciu szkół bezpłatnych 1045, a tychże dzieci w najwyższych (1) klasach tylko 129. Tymczasem niemieckich dzieci w najniższych (6) klasach tychże bezpłatnych szkół było 461, a w najwyższych 157.

Zresztą dla lepszego udowodnienia podajemy urzędowe dane statystyczne wszystkich klas. Podług klas przedstawia się tedy ów stósunek, jak następuje:

VI klasa 1045 dzieci polskich	461 niem.
V " 915 "	427 "
IV " 722 "	390 "
III " 619 "	350 "
II " 339 "	290 "
I " 129 "	157 "

Takie to robią postępy nasze dzieci, dzięki obecnemu systemowi. To twierdząmy nie my, ale poświadczają liczby urzędowej statystyki.

Co się tyczy w odpowiedzi W. Eks. dotkniętego faktu, jakoby oznaczanie narodowości dzieci, uczęszczających do tutejszych szkół, bez pokrywdzenia istotnego stanu rzeczy pod tym względem przez szkołę się praktykowało, musimy pozostać przy naszym pierwotnym twierdzeniu.

A więc twierdzimy, że Helena Miedzki i Walenty Czarniecki znajdowali się, mimo, że są narodowości polskiej, w oddziałach niemieckich. Helena Miedzki dopiero 18 lutego r. b., a więc w szóstę dni po odpowiedzi Waszjej Ekscel., przeszła do oddziału polskiego. Jest to fakt najprawdziwszy; stwierdzić go mogą rodzice tężże, nauczyciele i dzieci szkolne. Stwierdza to także karta szkolna, którą dotąd posiada a na której stoi owo znane *d.-k.* (deutsch-katholisch); karta ta ma podpis rektora IV bezpłatnej szkoły Lehmana, a nosi datę 18 maja 1878 r. Nr. 3114.

Walenty Czarniecki dopiero w dniu 20 grudnia r. z., a więc w dwa tygodnie po wiecu do polskiego przeszedł oddział, jak poświadczają mogą rodzice tego, nauczyciele i dzieci szkolne. Kartę szkolną z owem *d.-k.* odebrano mu wówczas i dotąd innej nie wręczono.

Co do Maryi Mitulskiej, to uznano ją również za dziecko niemieckiej

narodowości, bo wykluczono ją od nauki języka polskiego i również udzielono jej kartę szkolną z *dk.* mimo upominania się matki jej o naukę języka polskiego i religii w ojczystym języku. Władza szkolna nie przychyliła się do tego, mimo, że jej rodzona siostra, uczęszczająca do tężże szkoły, zgodnie z istotnym stanem rzeczy, uważana jest za dziecko narodowości polskiej i do oddziału polsko-katolickiego do dziś dnia w tężże samej szkole uczęszcza.

Co do Maksymiliana Garszty i Nikodema Michalskiego, to obadwaj są narodowości polskiej, a nie są wcale o tyle biegli w języku niemieckim, by nauki religii uczyć się mogli z pożytkiem w tym języku. Po polsku, jako dzieci narodowości polskiej mówią biegle — nie ma więc przyczyny i powodu, ażeby je uważać za dzieci niemieckie, wykluczać od nauki języka polskiego, oraz nauki religii w języku polskim i oznaczać je w karcie szkolnej owem *dk.*, zwłaszcza, że Garszta dopominał się, aby dziecko jego uważano za dziecko polskie.

Co do innych pięciorga dzieci, a mianowicie:

Maryanny Łukowskiej,
Joanny Grantkowskiej,
Maryanny Plebańskiej,
Heleny Kubickiej
Anny Perzyskiej,

to przedewszystkiemu uderza nas niesłychanie, a boli wielce, że Wasza Ekscelencja zarzuca nam, jakobyśmy podali nieprawdziwe fakta. Zapisano je bowiem do oddziałów niemiecko-katolickich, jak Wasza Ekscelencja twierdzisz, nie bez wiedzy i woli, ale „*z wiedzą i bez protestu ich rodziców.*“

Otóż w obec tego zarzutu powtarzamy i dziś, że podanie nasze co do tego w petycji z dnia 8 grudnia r. z. są najzupełniej prawdziwe. Wszyscy bowiem rodzice pomienionych dzieci protestowali przeciw wcieleniu ich dzieci do oddziałów niemieckich i domagali się od rektora IV. szkoły elementarnej zapisania ich dzieci do oddziałów polsko-katolickich, ale daremnie się o to dopominali. Niekiedy z nich przeszli wszystkie instancje. I tak ojciec Łukowskiej, Walenty Łukowski, skarżył się o to do tutejszej reencji, ale od tężże odebrał odmowną odpowiedź pod dniem 10 września r. z. nr. 5347/85. — Na co podał skargę do Waszjej Ekscelencji, — ale również pod dniem 20 listopada r. z. nr. 20599 odebrał odmowną odpowiedź.

Ignacy Grantkowski, ojciec Joanny Grantkowskiej, nie protestując na odmownej odpowiedzi rektora, odniósł się także do tutejszej reencji, — otrzymał wszakże od tężże pod dniem 18 grudnia r. z. nr. 7531/85 odmowną odpowiedź. Odniósł się tedy do Waszjej Ekscelencji i również otrzymał pod dniem 15 stycznia r. b. nr. 21897, — a więc na cztery tygodnie przed odpowiedzią udzieloną nam przez Waszję Ekscelencję — odmowną odpowiedź.

Czyż zatem rodzice tych dzieci nie protestowali? czyż zaliczenie tych dzieci do oddziałów niemiecko-katolickich nastąpiło z wolą ich rodziców i czyżby fakta nieprawdziwe podali?

Co się tyczy zasadniczej kwestyi, jakoby rodzicom i opiekunom nie miało służyć prawo stanowienia o narodowości dzieci swoich, lub od nich zależnych, to pozwolimy sobie wbrew uznaniu rzeczy przez W. Eks. pozostać przy przekonaniu, że tak prawo naturalne rodziców i opiekunów jak analogia odnośnych przepisów landrechtu o wychowaniu religijnem dziecka do 14 roku jego życia staje po stronie naszego pojmowania rzeczy.

Wreszcie pozwolimy sobie zauważyć, żeśmy w petycji z dnia 8 grudnia r. z., żądali nadto zniesienia naczelnoprezydyntalnego reskryptu z dnia 27 października 1878 r. o języku wykładowym szkół ludowych, ponieważ reskrypt ten jest przeciwny wszelkim zasadom pedagogicznym, przeciwny prawom nam przysługującym i główną przyczyną niepowodzeń szkoły naszej.

Dalej żądaliśmy przywrócenia szkołom miejskim w Poznaniu charakteru wyznaniowego, ponieważ szkoła symultanna zaprowadzona została wbrew woli rodziców polskich i katolickich, ponieważ sprzeciwia się reskryptom ministerjalnym i rozkazom gabinetowym z lat dawniejszych, a chociaż znajdując poparcie w magistracie, a chociaż znajdując poparcie w magistracie poznańskim i reprezentacyi miejskiej, to jednakże tak samo, jak dawniejsze szkoły symultanne w Ellblagu i Krefeldzie, jest wprost przeciwną życzeniom ogromnej większości mieszkańców miasta Poznania.

Z tych co do pierwszego żądania oświadczył W. Eks. deputacyi nasz, że reskrypt naczelnego Prezesa z dnia 27 października 1878 r., jako wydanego na mocy uchwały ministerstwa stanu sam odwołać nie możesz, ale że raczysz sprawę tę przedstawić rzeczonemu ministerstwu.

Tymczasem z odpowiedzi łaskawie nam udzielonej, nie możemy dociec, czy Wasza Ekscelencja sprawę tę przedłożyła racyles ministerstwu stanu. Odpowiedź bowiem W. Eks. żadnej pod tym względem nie daje nam wskazówki.

Również nie doznało zaszczytu zwrócenia choćby najmniejszej uwagi W. Ekscelencji żądanie nasze zniesienia szkół symultanych. Nie możemy zaś sami zrozumieć, dla czego nie mają tu być przywrócone szkoły wyznaniowe, kiedy się tak już stało w Ellblagu i w Krefeldzie?

Przykład powyższy zdawał się nam rokować tąż większą nadzieję uwzględnienia naszej odnośnej prośby, że warunki położenia rzeczy pod względem wyznaniowym, o które w obecnym wypadku chodziło, są tam wiele do naszych podobne.

Również żądanie nasze zwiększenia liczby rektorów katolików odpowiednio do liczby dzieci katolickich i polskich nie doznało żadnej odpowiedzi. Czyż za odpowiedź uważać mamy to, iż właśnie teraz, mimo naszego uprawnionego żądania, mimo, że liczba dzieci katolickich i polskich przeważa w trójnash niemieckie, i mimo, że w Poznaniu dotąd jeden jedyny rektor jest katolikiem, zamianowano wbrew przyrzeczeniu W. Ekscelencji na rektora szkoły chwaliszewskiej ewangelika, o co zaniesiliśmy zażalenie do W. Ekscelencji w petycji, zwołanej na wiecu 1 stycznia r. b.

Wreszcie niepodobna nam się powstrzymać od wyrzucenia, że z rady W. Ekscelencji, aby dom rodzicielski dawał pomoc szkole w jej dzisiejszych uślawianach, z powodów w petycji z dnia 8 grudnia r. z. i obecnie przytoczonych korzystać nie możemy.

W obec tedy przedstawionych powyższej Waszjej Ekscelencji faktów i argumentów, zanosimy do Waszjej Ekscelencji uniozoną prośbę, abyś raczył podać zbadaniu tak niniejsze przedstawienie, jak i poprzedzające je petycje z dnia 8 grudnia, a następnie żądania nasze uwzględnić łaskawie zechciał.

Poznań, dnia 5 marca 1886 r.
Ojcowie polskich rodzin miasta Poznania.

Zebrani zgodzili się na to, aby komisya szkolna przesłała tę replikę p. ministrowi bez wyłożenia jej do podpisów, odwołując się jedynie na uchwałę dzisiejszego wieca.

Dalej upoważniono komisją do wysłania w tąż sprawie petycji do sejmu z prośbą, aby sejm żądania nasze przedłożył rządowi do uwzględnienia, i do wyłożenia tąż petycji w lokalach publicznych do podpisu.

W końcu przemówił ks. dr. Kantecki i położywszy nacisk na to, że nie duchowieństwo, nie brasa polska agituje, lecz zastępują nas w tym względzie same stósunki, ustawy i rozporządzenia — rozwiódł się obszerniej o nowych projektach rządowych, dotyczących szkoły, i wzywał obywatelstwo poznańskie do gorliwej pracy około dziatwy swojej w domu rodzicielskim i to pod względem religijnym i narodowym.

Przy tąż sposobności wspomnił, iż mylnem jest twierdzenie pana ministra Gosslera, wypowiedziane w mowie z dnia 24 lutego, jakobyśmy w odezwie do Polek wzywali matki do wstrzymywania dzieci polskich od obcowania z dziećmi niemieckimi. W końcu zachęciwszy ojców rodzin do troskliwej opieki nad dziećmi, oświadczył mówca, iż katechizmy jako tąż elementarze, zakupione ze składek, rozdane będą w tych dniach pomiędzy ubogie dzieci polskich rodzin.

Następnie przewodniczący zamknął wiec o godzinie 9¼, dziękując zebranym za liczny udział.

Policyą reprezentował p. Bittner. Pomiedzy wiecowników rozdano replikę na odpowiedź p. ministra oświaty, i mowę tężże p. ministra powiedzianą dnia 24 lutego r. b. (odbitkę z „Kuryera Poznańskiego“).

Monopol okowity w parlamencie.

Berlin, 5 marca.
Pos. 59, pocz. o 1¼. Dalszy ciąg wczorajszych obrad. Kancelerza znow nie było. Cierpi on od trzech dni na dotkliwym reumatyzm muszkulów piersi i ramion. Ze względu na dawniejsze przypadki zapalenia płuc i błony pierświowej lekarze wbronili mu wziąć udział w dzisiejszych rozprawach. — Pierwszym mówcą jest p. dr. Buhl (narod.), który w imieniu narodowców występuje przeciw monopolowi. W czasach tak krytycznych pod względem zarobkowości nie godzi się pozbawiać chleba 200,000 ludn. Choćby mówca nie przywiązywał do tego wielkiej wagi, że ustanowienie 70,000 szynkarzy, którym każdej chwili wolno wypowiedzieć, zwiększa niesłychanie siłę rządu, to po zaprowadzeniu monopolu gorzelnie z pewnością w takiej ilości się nie utrzymają. „Monopol nie ochroni nas od nadprodukcji, a wskutek tego i strat finansowych, mianowicie jeśli inne kraje zabezpieczą się przeciw naszemu wywozowi przez cła ochronne.“

Konsumpcya nie zmniejszy się według obliczeń rządu o 20 proc., lecz o trzecią część, tj. o 70 milionów dochodów. W innych państwach daje wódka wysokie dochody bez monopolu. Nasze stronnictwo odrzuciło monopol, ale popierać będzie nałożenie wyższego podatku na wódkę, a w ostatnim razie przystanie na podatek konsumpcyjny. Przystają na propozycyą centrum, aby oddano wniosek komisji; wniosół-

był tylko o to, aby w jej skład weszło nie 21, lecz 28 członków.“

Mówca ganił mianowicie płytkie opracowanie motywów i zbijał wczorajsze wywody ministra finansów. Po nim odezwał się p. Scholz i odpowiadając preipiantowi oświadczył, że kwestya podatku konsumpcyjnego także rozważono. Sprzedawca nie są urzędnikami, lecz agentami i nie będą od rządu więcej zależnymi, niż dzisiejsi szynkarze od policyi. „Zamianem projektu monopolowego jest utrzymanie wszystkie gorzelnie i podnieść konsumpcyą spirytusu w celach przemysłowych.“

P. Richter powiedział, że rząd chciał reprezentacyą narodu niespodzianie zaskoczyć, co mu się jednak nie udało. Zdawało się częstokrót, że co obradowano w kołach rządowych, o tąż prasą na drugi dzień donosiła, co tylko wytlomaczyć można niedyskretyą urzędników. Dalej oświadczył p. Richter, że ruch wwołany monopolem ogarnął wielkie koła ludności i zwała winę na rząd, że ten sprawa to zanepokojenie; ale wszakże on sam kiedyś obstawał za podwyższeniem podatku od cukru i wódki, a nikt mu nie zarzucał zanepokojenia ludności. P. Richter porównał nas z socjalistami, ale nietrafnie to było porównanie. Socjaliści chcą wszystko upaństwić, my tylko to, co nam potrzebne do dopięcia celu; dla tego nie upaństwiamy gorzeln. — Jeżeli go straszy zaprowadzenie monopolu na tabakę, to niech pamięta, że przyjęcie monopolu wódki od tego go ochroni. Zresztą i na tąż tymczasem przestaje, że będzie oddaną komisji. Rozpatrzenie się w niej gruntowniej może jej więcej przyjąć pozyskać.“

P. Kroeber (demokr.) oświadcza się bezwarunkowo przeciw monopolowi, gdyż ten pozbawia utrzymania tysiące ludzi i pomnoży proletaryat, i nie może pojąc, jak Bawaryja mogła się zrzec swych praw odrębnych.

Pełnomocnik bawarski, hr. Lerchenfeld-Köfering, stwierdza stanowisko rządu bawarskiego. Bawaryja w radzie związkowej wstrzymała się od głosowania; lecz nie odrzuciła wrecz monopolu w przekonaniu, że projekt rzeczywście zdola zaspokoić ważne i naglące potrzeby rzeszy.

Wolnozachowawca p. Kardorff przemawiał pokrótce za monopolem, podwołując się przytęm względami etycznymi i sanitarnymi.

Mówca gotów zgodzić się na podatek konsumpcyjny i podwyższenie podatku od zacieru, który w miesiącach letowych może przynieść rządowi 100 do 150 milionów. Jeżeli p. Richter czuł się spowodowanym dawać przyganę polityce kancelerza, niech o tąż nie zapomina, że kancelerz nas od lat 15 daży pokojem. W imieniu demokratów socyalnych zabrał głos p. Schumacher przeciw projektowi i przeciw podwyższeniu podatku od wódki. Monopol wtedy tylko przyjąć można kiedy cały zarząd państwa zostaje pod ścisłą kontrolą narodu. Mówca jest zasadniczym przeciwnikiem gorzałki. Konsumpcya jej się nie zmniejszy, gdyż nałogowi pijacy nie odwykną od niej, chociażby cenę jej podwyższono. Ucierpią tylko na tąż rodziny, na których się ta nadwyżka cen odbije.

P. Szczaniecki. M. Panowie! W obec położenia politycznego, jakie niedawno projekt w sejmie pruskim wytworzył dla Polaków, koledzy moi postanowili umyślnie w obec projektu monopolowego nie zająć stanowczej postawy. Zechciejcie Panowie zwolnić mnie od przytoczenia powodów tej uchwały. Pragniem tym sposobem dać dowód, że w tąż chwili wielkiego rozdrażnienia i naturalnego niezadowolenia unikamy uchwał, któreby nas w jakimkolwiek kierunku zobowiązywały. W każdym razie jednak oświadczyliśmy, że przeciw obradom komisijnym nie mamy do nadmienia.

MP.! Wszyscy przyznać winni, że rolnictwo znajduje się w nader krytycznym położeniu i że ogólny interes tego wymaga, aby temu groźnemu niebezpieczeństwu położyć tamę. Wiadomo powszechnie, że rolnictwo pozostaje z gorzelnictwem w takim stósunku wzajemności, iż obie te galżcie nie tylko na siebie oddziałują i wzajemnie się wspierają, ale jedna od drugiej jest niejako zależna. Dotyczy to w wysokim stopniu dzielnie, które tutaj mamy zaszczyt reprezentować. Motywa przemawiają z pozorną przychylnością za podwyższeniem rolnictwa; lecz słyszeliśmy od samego p. Wedella z Malchows, notorycznego stronnika myśli w projekcie wypowiedzianej, że niepodobna bez wszystkiego przyjąć wszystkich punktów proponowanej ustawy. Spodziewamy się, że komisya gruntownie się zajmie położeniem rolnictwa w ogóle, a mianowicie przemysłu gorzelniczego, i że poruszy w swych obradach niejedno, co rolnictwo przynajmniej.

Widzicie Panowie, że nie rozwiódłem się o rozlicznych i ważnych zarzutach, jakie można projektowi uczynić; lecz zastrzegam sobie dalsze wywody w komisji i dalszych stadiach obrad.“

Po p. Szczanieckim odezwał się pan Simonis w imieniu Alzatów i Lotaryńczyków, i wypowiedział przekonanie, że, jeżeli rządowi chodzi o podwyższenie dochodów, to trudno mu będzie powstrzymać nadużywanie wódki. Monopol zabije zresztą wszystkie mniejsze gorzelnie, najmnień z jakie 10,000. Inne zbyte zostaną lada jakim wynagrodzeniem, a wiele pa-

nowie na wschodzie otrzymają bonifikacyę sięgającą miliardów. Jeżeli rządowi chodzi o zdrowie poddanych, czemuż już teraz nie nakaże wypalać wódki czystej bez fuzli? Zaprowadzenie monopolu będzie także zaprowadzeniem systemu inkwizycyjni szpiegostwa. Ostatnim mówcą był p. Rickert. Stał on w obronie urzędnika finansowego, którego indykretyca plan monopolowy doszedł wiadomości publicznej. Profesor Aglave w Paryżu korespondował w tąż sprawie z X. Hohenlohe, a ostatecznie zdradził cały zamysł hr. Herb. Bismarck w mowie mianiej w Lauenburgu. W ten sposób się rozgłosiła rzecz.

Niech raczej pan minister finansów wyjaśni, jak się to stać mogło, że półurzędowe „Berl. Pol. Nachr.“, uchodzące za jego organ, ogłosiły projekt monopolu o wiele rychlej, aniżeli nastąpiło jego przedłożenie Radzie związkowej.

Na tąż się skończyły dzisiejsze obrady.

W zmianie osobistych oświadczył jeszcze raz p. Richter, że ani pośrednio, ani bezpośrednio nie dowiedział się o projekcie monopolowym od urzędnika finansowego; tajemnicę zdradził raczej podsekretarz stanu, hr. Herbert Bismarck, w mowie wygłoszonej w Lauenburgu. — Jego przeto winien pan minister finansów pociągnąć do odpowiedzialności.

(Głośnie śmiechy!)
Dalszy ciąg rozpraw w sobotę o godzinie 1.
Koniec o godz. 5¼.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Kraków, 3 marca.

(Odczyt prof. Miklaszewskiego. — Gazownia. — Koncert.)

(□) Z mniejszą w tym roku, niż w latach poprzednich liczbą odczytów publicznych, zastępuje ze wszec miar a szczególnie ze względu na zwrot swój końcowy do ciężkich kłesk, jakich doznajemy, na wielkie uznanie odczyt profesora Miklaszewskiego na dochód Towarzystwa oświaty ludowej. Odczyt odbył się w amfiteatrze gimnazjum św. Anny (zakładu Nowodworskiego) i zgromadził więcej niż czterysta słuchaczy.

Za przedmiot wykładu swego wybrał sobie prelegent wydatne w dziejach naszych rządy Batorego a w szczególności wojny króla tego z Moskwą.

Barwnym był wstęp do właściwego przedmiotu. Prelegent malował w nim silnie nałożonemi farbami obraz Moskwy za czasów Iwana Groźnego i porównywał go z ówczesnym stanem cywilizacyi w Polsce.

Wyprawy Batorego pod Połock, Wielkie Łuki i Psków przesunęły się przed oczami słuchaczy w właściwym sobie świetle, — w zarysach pełnych wyrazu i ruchu. Na tak ożywionem tle występowała postać Batorego wspaniale i potężnie.

Najbardziej zajmującym jednak było zakończenie, w którym prelegent przeszedł do zadania, jakie Batory spełniał w wewnętrznym dziejach naszych. Na określenie tego zadania użył prelegent słów Skargi: „Stwierdzić, co się pochyliło, naprawić, co się zepsuło, związać, co się rozdzieliło.“ Zadanie to, którego Batory dla przedczesnego zgonu nie mógł spełnić w zupełności, dostało się i nam jeszcze w spuściznie. Prelegent wykazywał, że zadania te powinny i dziś dążąc do organicznego wyrobienia dojrzałości społecznej, a zachowanie wiary przodków, ich świętych tradycyi i cnotliwego zwyczaju domowego może nas postawić na tak warownej wysokości, że nas, mimo ciosów, jakie na nas obecnie spadają, nie złamie żadna siła.

Wiem, że zakończenie to przypadnie Wielkopolanom do myśli w chwilach obecnego ich udredzenia a zarazem przekonania ich, że, czy w prywatnych rozmowach, czy w rozprawach publicznych myśl nasza zwraca się ciągle ku nim i ku zagrożonemu ich losowi z gorącym życzeniem, aby mu stawili czoło, noszące na sobie spokojny wyraz dojrzałej i zahartowanej duszy a działali przytęm z tąż jasnością umysłu, który się w zły chwili i na racjonalne środki zaradcze zdobyć będzie umiał.

Od 1 marca odebrało już miasto w zarząd gazownię, która dotąd do Towarzystwa dessauskiego należała. Miasto tąż już oświeca na swój rachunek lokale publiczne i mieszkania prywatne używające gazu. W mieście dotąd tylko Sukieniczne okazały się w blasku rzesistego oświecenia, więcej na próbę czy przy dotychczasowym systemie lamp pozostać, lub zmienić go wypadnie. Do oświecenia Rynku i ulic miasta robią dopiero przygotowania. Skasowane będą lampy na ścianach wiszące w Rynku, bo doświadczono dawniej już, że ściany chłoną dużo światła, urządzone będą zamiast tego rzędy lamp, na kandelabrach wldłuż trotoarów, po zewnątrz ich stronie. Ma się tąż w tych dniach rozstrzygnąć kwestya, czy stawiać po dwie lampy na każdym kandelabrze, czy tąż po jednej tylko z podwojnymi palnikami.

Pomyślnie zakończona sprawa gazowa uwydatnia teraz dopiero wszystkie korzyści, jakich się miasto dotąd zrękało. Obliczono bowiem pod ścisłą kontrolą

rzeczoznawców specjalnych, których tu kilku sprowadzono, że miasto po pokryciu kosztów na oświetlenie miasta wylężonych, zyska jeszcze nadwyżkę czystego dochodu wystarczającą na amortyzowanie sumy w kwocie 600,000, że więc pożyczka na wybudowanie nowego teatru, które miasto musi zaciągnąć i część pożyczki na wodociągi nie będzie kwotą swą amortyzacyjną obciążać budżetu miasta, tylko pokryją ją dochody z gazowni.

Miasto wchodzi w umowę z Podgórzem, aby i to miasteczko leżące za Wisłą, korzystało z gazowni krakowskiej na polepszenie swego oświetlenia dotąd naftowego, co by się znacznie jeszcze przyczyniło do rozszerzenia eksploatacji w gazowni krakowskiej i do znaczącego jeszcze powiększenia czystego zysku.

Niezadługo przybędzie do Krakowa znakomita śpiewaczka panna Justyna Machwicówna, aby wziąć udział w koncercie urządzającym się na rzecz „Zdrowia“, t. j. zakładu restauracyjnego tancego dla Akademików i uczniów szkółnych.

Lwów, 4 marca.

(Towarzystwo kredytowe ziemskie. — Towarz. gospodarcze. — Przyjazd cesarza.)

(a) W dniu 1 bm. rozpoczęły się obrady XXIII ogólnego zjazdu galicyskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Zamknięcie rachunków za rok 1885 wykazuje stan czynny 71,925,588 złr. 4 i pół ct. Fundusz na pokrycie możliwych strat osiągnął 50,000 złr., fundusz rezerwy zaś przedstawia kwotę 1,397,042 złr. 80 i pół ct., a przewyżka kapitału czynnego nad biernym z powodu wykupu listów zastawnych w miejscowości 64,444 złr. 96 ct. Najważniejszą sprawą stojącą na porządku obrad, był wniosek hr. Mycielskiego w sprawie emisji 4 1/2 proc. listów zastawnych z 52-letnim okresem umorzenia i zamknięcia emisji listów pięciu procentowych. Dyskusja toczyła się obszerna i dopiero na drugim posiedzeniu uchwalono wyszukaniem głosami przeciw jednemu (hr. Krukowiecki) zamknięcie emisji 5 proc. listów zastawnych a oświadczone są za wydaniem 4 1/2 proc.

Dzisiaj rozpoczęły się obrady Rady ogólnej galic. Towarzystwa gospodarczego. W zastępstwie słabego ks. Adama Śapiego przewodniczył wiceprezes p. Bolesław Augustynowicz. Po wstępie powitalnym opowiedział przewodniczący przebieg czynności komitetu, następnie zabrał głos hr. Włodzimierz Dzieduszycki i odczytał list powitalny komitetu poznańskiego, który przyjęto oklaskami. W imieniu Towarzystwa krakowskiego przemawiał delegat Jędrzejewicz, wnosząc o przesłanie pozdrowienia i podziękowań komitetowi poznańskiemu. Wniosek ten przyjęto przez akklamację. Ważną dla kraju sprawą poprosił komitet, w imieniu którego referował p. Henzel i to na podstawie interpelacji p. Abrahamowicza w Radzie państwa. Sprawa ta dotyczy dozwolenia mięsa solonego z Rumunii i Austrii. Rada ogólna Towarzystwa powzięła w tej sprawie następującą rezolucję:

a) Poleca się komitetowi, ażeby w wyczerpującym memoriale przedstawił ministerstwu spraw wewnętrznych i rolnictwa następstwa, jakie z przyzwolenia przewozu mięsa solonego z Rumunii nie tylko dla kraju naszego, lecz i dla całego państwa wypłynąćby musiały — z dołączeniem następujących rezolucji: I. Z uwagi na niebezpieczeństwo zawleczenia księgosusza, zechce rząd cofnąć udzielone przyzwolenie na przewóz mięsa solonego z Rumunii do Austrii. II. O ile cofnięcie to ze względu na obowiązująco do końca czerwca r. b. układ z Rumuniją byłoby niemożliwym, ażeby zaprowadził ze swej strony ściśle fachową kontrolę, izby pod nazwą solonego mięsa, świeże mięso z Rumunii do Austrii wprowadzane nie było.

b) Nadto uda się komitet do Koła polskiego w Wiedniu o poparcie powyższych rezolucji i zastrzeżenie wolnego przewozu mięsa z Rumunii do Austrii przy odnowieniu traktatu handlowego. Odniesie się w końcu z prośbą do wszystkich Towarzystw gospodarskich państwa austriackiego o współdziałanie i przystąpienie do uchwał powyższych w tej sprawie przez radę ogólną naszego Towarzystwa.

Rezolucje te przyjęto. Ustępowały z komitetu pp. Abrahamowicz, Brenner, Pilat i Tymieski zostali ponownie wybrani. Cesarz wraz z Arcyksiężciem Rndolfem przybędą podobno w jesieni do Galicji na manewra, które się odbędą w okolicach Przemyśla.

Dwóch lekarzy tutejszych otworzyło prywatny zakład leczniczy, którego brak dawał się dotkliwie uczuć. Zakład urządzony jest bardzo wygodnie i zaopatrzone we wszelkie przybory i narzędzia chirurgiczne, posiada nadto osobną salę operacyjną.

Proces funkcyjnarusza banku ruskiego zw. „kryroszańskim“ trwa już trzeci dzień. Materyał dowodowy przeciw oskarżonemu wzrasta z każdą chwilą. Wyrok zapadnie jutro.

Praga czeska, 4 marca.

(„Rękopis Królowski.“ — Rozmowa p. Marbeau z Aksakowem. — Bal polski.)

(XX.) Znanie zdanie „habent sua fata libelli“ w wysokim stopniu

stosuje się do Rękopisu królowski, który znaleziony w r. 1817 przez Hanke w wieży kościoła kłódzkiego, wywołał swego czasu ogromną sensację, większą, niż pieśni Bojana, ale też spowodował nienastające uczucie polemiki co do swój autentyczności. Odnosne dzieła i broszury stanowią już sporą bibliotekę. Świeżo polemikę poruszył prof. Gebauer, który w tutejszym przeglądzie miesięcznym „Ateneum“ wystąpił z oświadczeniem, że konieczną jest nowa próba paleograficzna i chemiczna rękopisu. Odpowiedział w „Oświecie“ prof. Kalousek, występując w obronie autentyczności rękopisu. Ze swej strony zarząd „muzeum czeskiego“, gdzie się przechowuje kosztowny rękopis, ogłasza w dziennikach, że niebawem zbierze się ponownie komisja celem skutecznego proponowanych przez prof. Gebauera prób. Wszystkie dzienniki czeskie zajmują się tą sprawą, która też budzi tu powszechne zajęcie.

W najnowszym zeszycie swym „Revue française“ p. Edward Marbeau ogłasza rozmowę jaką w r. 1883 miał z Aksakowem w Moskwie. Są tam rzeczy bardzo ciekawe i bardzo dobitnie cechujące „apostola słowiańskiego.“ I tak względem Czechów w Aksakow oświadczył pisał: „Nie jestem francuzem, że to zupełnie stracona dla słowiańszczyzny (Moskiewszczyzny) galeń i dodał: „Sa to nie tyle Słowianie, ile Niemcy, piszący po czesku.“ To powinno wyleczyć „Narodni listy“ z ich zapadu dla Aksakowa. Ale czy wyleczy? Bynajmniej, „Narodni listy“ przemleczą to i nadal będą trąbiły sławę Aksakowa.

Przedwczorajszy tak zwany bal polski, jak można było przewidywać, nie udał się. W Pradze niema tak licznego grona Polaków, aby zdołali urządzić bal; dość jeżeli się zdobęda na przyszły wieczorek tańczący.

Wiedeń, 4 marca.

(Co Polacy zyskali w Austrii? — Traktowanie Polaków ze strony prasy półurzędowej.)

(☞) Czytając ciagle w niemieckiej prasie, mianowicie w wiedeńskich korespondencyach „Gazety Kolońskiej“, „National-Ztg.“ i t. p. o dominującym wpływie Polaków w Austrii, gotów nareszcie niejednym z czytelników uwierzyć tym plotkom. My tutaj wiemy doskonale, że cały ten rzekomy wpływ nasz ogranicza się do tego, że dr. Dunajewski ma zaszczyt starać się o uporządkowanie finansów austriackich, że Koło polskiemu wolno głosami swymi utrzymywać gabinet hr. Taaffego u steru rządu, i że — pominąwszy fundusz indemnizacyjny i regulacją rzek galicyskich, o czem już nikt na serjo nie mówi, nie możemy wyzebrać ani uzupełnienia wszechniej lwowskiej fakultetem medycznym. A jeżeli w ostatnich czasach przynajmniej parlamentarne położenie Koła polskiego znówu się nieco polepszyło i wzmożniło, to jedynie dzięki wnioskowi lewicy (Scharschmidta) o języku państwowym, który to wniosek nadał znowu głosom postów naszych w obec innych słowiańskich frakcji prawicy wielką wagę. O innym, realnym wpływie naszym na politykę wewnętrzną — aby nie wspomnieć o zagranicznej — chyba optymista tego kalibru, co „Candide“ mógłby dziś się rozwinąć.

Natomiast nigdy nas tutaj organa półurzędowe nie traktowały tak „d'en haut en bas“, jak właśnie za rządów hrabiego Taaffego i Kalnokiego. Zajrzyjmy n. p. do wczorajszego „Fremdenblattu.“ Dziennik ten, wydawany przez brata żydowskiego poety niemieckiego Heinego, wyniesionego do godności barona von Geldera, nigdy nie miał własnego zdania, lecz zawsze pisał, jak mu przykazano w ministerstwie spraw zagranicznych.

Gdyby „Fremdenblatt“ zabierał głos z własnego popędu, nigdyby też nie zdradził najmniejszej sympatii dla nas, sprawa taka, jak nasza, z natury rzeczy nie mogła być sympatyczną ani cynikowi, jak Henryk Heine, ani literackiemu spekulatowii i gościowi przedpokojów ministerjalnych, jak brat jego. Jednakże, ponieważ od kilkunastu lat czytamy ten dziennik codziennie, możemy skonstatować, że pod żadnym dawniejszym rządem nie okazywał się dla nas tak nastajaszczym, jak pod dzisiejszym. Rozprawy polskie toczyły się w parlamentach berlińskich i dawniej, wrzała tam „walka kulturalna“, mianowicie pomiędzy r. 1851 a 1879, ale wtedy, za rządów Andrassego, podejrywanego o tak gorącą przyjaźń dla księcia Bismarcka, tutejszym organem półurzędowym ani się śniło napadać na Windthorsta, centrum i Polaków. Tego nauczyły się dopiero za rządów Kalnokiego, a jak daleko postąpiły w tej sztuce, o tém świadczy wczorajszy artykuł „Fremdenblattu“ o wystąpieniu ks. Biskupa Koppa w pruskiej Izbie panów.

Czytamy tam: „Właśnie w polityce polskiej centrum stanęło w skrajnym przeciwieństwie do kanclerza i wstąpiło na drogę frakcji polskiej a to właśnie w chwili, kiedy ważny projekt kościelnopolityczny zapowiada pokój dla ludności katolickiej.“ Następuje panegiryk wcale nie pobożnego dziennika na Biskupa, „który publicznie zerwał z stronnictwem, przywłaszczając sobie monopol usposobienia katolickiego i krzyżującą zamiary Kuryi rzymskiej.“

Dalej „Fremdenblatt“ wita z radością rzekome oznaki opozycji, wytwarzającej się wśród ludności katolickiej przeciwko stronnictwu centralnemu, powtarza znane zarzuty kanclerza, że to stronnictwo czyste polityczne (choć w roku 1871 książę Bismarck właśnie z tego powodu się oburzał, że powstało w sejmie stronnictwo konfesyjne) i raduje się, że Biskup Kopp nie wstąpił na „drogi takiego Windthorsta lub Schorlemera“, i że więc „centrum nie zdoła przeszkodzić zawarciu pokoju pomiędzy państwem a Kościołem.“ Ta półurzędowa filipika, która mogłaby blyszczeć w „Nordd. Allg. Ztg“, gdyby przypadkiem nie stała w „Fremdenblacie“, kończy się następującym wykrzyknikiem: „Z walką kulturalną upada centrum i jest to charakterystycznym znamięm, że pierwszy Biskup katolicki przełamał falangę tego wojowniczego stronnictwa, aby na drodze pokojowej osiągnąć cel, którym centrum usiłowało uświęcić swe polityczne środki wojny.“

Tak odzywa się organ, otrzymujący od rządu konserwatywnego, nabyto katolickiego i opierającego się na 60 głosach posłów polskich. Czy rząd Jego cesarskiej Apostolskiej Mości ma jakiś powód mieszając się w parlamentarnych walk niemieckich w tym kierunku, aby napadać tamtejszą katolicką i tём samem przyjaciół Austrii frakcją? Czy na odwrót „Nordd. Allg. Ztg“ kiedykolwiek ujęłaby się za naszą frakcją katolicką przeciwko lewicy? I co wywołało oburzenie „Fremdenblattu“ na centrum? Jedynie okoliczność, że pp. Windthorst i Schorlemer ujęli się za Polakami poniewierającymi i zagrożonymi ustawami wyjątkowemi

Więc to, co w oczach każdego uczciwego człowieka ucząca centrum i służy mu za największą pochwałę, to półurzędowy organ austriacki w brzydkiem słuzalstwie wylicza mu za zbrodnią — organ rządu, któryby parlamentarnie dnia istnieć nie mógł bez poparcia Koła polskiego w Radzie państwa! Zaiste rozważając te wybrki półurzędowej prasy tutejszej, — bo i stara „Presse“ nie ogłasza ani jednego artykułu o rozprawach berlińskich, w którymby nie napadała na dr. Windthorsta i centrum i to z tego samego powodu, co „Fremdenblatt“, można się wyprześć zasady „nil admirari“.

W każdym razie, zachowanie się tutejszej prasy półurzędowej w obec ostatnich zajęć berlińskich, o których mogła zachować przywoite milczenie, jeżeli nie rmiła wystąpić w obronie prawa, wymownie świadczy o stopniu wpływu, jakiego dostapiliśmy w Austrii w 7 roku rządów hr. Taaffego a 4 Kalnokiego.

ZIEMIE POLSKIE.

* „Dziennik Warszawski“ wyszukuje list rzekomego „Wolyniaka“, zamieszkiwującego w „Schlesische Ztg.“ i stara się dowiedzieć na podstawie tego fabrykatu, że Polacy są „nieprzejednani“, — że im Rosya nie może ufać, gdyż dla pięknych oczu księcia Bismarcka zdradziliby Rosyą bez namysłu!! Słusznie powiada „Chwila“, cytując te skargi „Dziennika“: „gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie karczny babiński?“

Korespondent berliński „Moskowskich Wied.“ twierdzi, że projekty antypolskie rządu pruskiego mają źródło swoje w tём, że Salisbury chciał odbudować Polskę. „Now. Wr.“ przytoczył ten korespondencya, pisze sentymentalnie: „Dziś jeszcze temu zapobiegł ks. Bismarck, ale co będzie po jego śmierci?“

Korespondent berliński „Grażdzanina“ pisze, iż środki antypolskie podktywane są chęcią oczyszczenia granic prusko-rosyjskich na przypadek wojny z Rosyją, której się w Berlinie wszyscy spodziewają.

— „Warsz. Dniwn.“ w obszernym artykule dowodzi konieczności nie tylko utrzymania przywilejów, jakie obecnie posiadają urzędnicy rosyjscy przybywający na służbę do Królestwa Polskiego, ale nawet rozszerzenia tych przywilejów. Po obszernych wywodach „Warszawski Dniwn.“ postuluje swoje formule w trzech następujących punktach: 1) Po przyjęciu do Królestwa należy dać im możność zagospodarowania się i urzędowania, aby od pierwszych chwil nie wchodził w długi. 2) Pozostawić im, chociażby nawet po upływie pewnego terminu w Królestwie, pensyę według zwiększonego etatu, aby tём choć w części wynagrodzić te, co tracą z przyczyny drożyny uciskającej (!) w Królestwie Rosyan. 3) Ułatwić im, o ile podobna, wychowanie dzieci w duchu rosyjskim, udzielając im jak można najwięcej wakansów skarbowych, a w braku ich wydawać ich rodzicom wsparcia pieniężne na pokrycie wydatków, jakich wymaga takie wychowanie.

— „Dziennik Warszawa ws ki“ po powrocie Hurki z Petersburga (Apuchtin nie wrócił i podobno nie wróci) przypomina ponownie sprawę zrusyfikowania „Zabużja“, to jest kraju pomiędzy Wisłą a Bugiem. W tym celu pragnie przenieść wszystkie majoraty i dobra poduchowne — których jest w Królestwie 256, resp. 369, obejmujących 828,000, resp. 82,000 morgów — na Zabużje, gdzieby „wyświadczyły sprawie rosyjskiej w tutejszym kraju (Królestwie) niewątpliwie ogromną przysługę.“ Dotychczas bowiem przekonano się, że „cel

przez rząd wytknięty przy udzielaniu tytułem darów dóbr majorackich i przy sprzedaży za ulgami dóbr poduchownych dla wzmożenia rosyjskiego żywołu w tutejszym kraju, pomimo ogromnych ofiar materyalnych ze strony rządu, osiągnięty nie został.“

Dziwi się temu właściwie nie można — pisze dalej „Dziennik Warsz.“ — bo życie wśród obcych, a przytém niezyczliwie dla Rosyan usposobionych sąsiadów, należących do tejże samej sfery społecznej, naturalnie nie może być pociągającym ani dla rosyjskich obywateli, którzy zawsze wolą mieszkać w dobrach swoich, położonych w guberniach rosyjskich, ani dla Rosyan, pozostających na służbie rządowej, nie pragnących zrzec się kariery dla nieszczerzonej przyjemniejszej perspektywy — aniżeli pędzić życie odosobnione w tutejszym majoracie, lub w majątku poduchownym.

Mysł przeniesienia wszystkich majoratów na Zabużje — powiada dalej „Dziennik“ — przyjęliby chętnie nawet Polacy. Rosyanie także ją pochwalili, ale wyrazili wątpliwość co do jej wykonalności.

Na to „Dziennik“: „Dla Polaków mamy krótką odpowiedź: Lepiej nam z wami ostatecznie się rozgraniczyć terytorjalnie; niech każdy wejdzie w swe etnograficzne granice i tym sposobem raz na zawsze skasujemy te wzajemne nieporozumienia, które psuć będą nasze stosunki, dopóki Polacy będą w posiadaniu ziem w stronach, w których ludność jest głównie rosyjską (!) Niekłóży Rosyanie utrzymywali, że wartość majoratów jest mniejszą od wartości dóbr należących do polskich właścicieli większych posiadłości i drobnej szlachty w guberniach lubelskiej i siedleckiej, i że już ta jedna okoliczność odjąć może tёмu środkowi znaczną część jego praktycznego znaczenia, lecz ten zarzut polega na grubym nieporozumieniu, albowiem mamy na widoku głównie te powiaty lubelskiej i siedleckiej gubernii, w których mieszka prawosławna (czytaj unicka) ludność włościańska i twardzim, że wartość samych majoratów, nawet bez należących do Rosyan dóbr poduchownych, znacznie przewyższa rzeczywistą wartość dóbr należących do obywateli ziemskich i drobnych w tych powiatach, i w razie potrzeby możemy dowiedzieć słuszności naszego obliczenia.

Mogłoby ktoś powiedzieć, że Polacy jedni przez patriotyzm, drudzy z obawy przed potępieniem przez społeczeństwo polskie nie zechcą dobrowolnie zmieniać swych majątków na majoraty. „Dziennik“ wątpi o tём, a zresztą znajduje się w „naszem Zabużju“ ludzie tyle rozsądni, iż nie wyrzekną się zamiany, jeżeli ona przedstawi dla nich jakąbądź korzyść. Ale od czegoż zresztą ukaz z dnia 10 grudnia 1885 i następne. Te prawa należy zastosować i do Zabużja z zupełnie usunięciem Niemców, którym w zachodnich guberniach (to jest na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, gdzie dotychczas ukazy owe są prawomocne) przysługuje prawo nabywania dóbr na równi z Rosyanami. Ograniczenie to jest stanowczo konieczne w Zabużu, gdzie niemiecka kolonizacya daje się czuć dość silnie już teraz i można przewidzieć, iż właśnie Niemcy byliby w tym wypadku dla Rosyan najniebezpieczniejszymi konkurentami przy nabywaniu dóbr w tutejszym kraju.

(Po tych słowach łatwo zrozumieć, dla czego Apuchtin pozostał w Petersburgu i do Królestwa nie wrócił. Donosiliśmy niedawno, że projekt jego, dotyczący głównie szkół, został w Petersburgu odrzucony a to głównie z tego powodu, że za wielkie pole pozostawiał Niemcom, gęsto w guberniach siedleckiej i lubelskiej osiadłym).

„Dziennik“ proponuje zarazem pewne środki, mające ułatwić tём „wolną zamianę. I tak: Jednocześnie z zastosowaniem do Zabuża ukazu z dnia 10 grudnia 1885 r. i innych przepisów w tym przedmiocie byłoby koniecznym postanowić, że właściciele majoratów i dóbr poduchownych mają prawo zamieniać swe ziemie na dobra należące do Polaków w Zabużu: że dozwala się przytém przeniesienie pożyczek towarzystwa kredytowego ziemskiego i wszelkiego rodzaju zobowiązań hipotecznych na dobra poduchowne lub majoraty przechodzące w zamian za dobra obciążone tёмi zobowiązaniami; że nieuniknione przy podobnych zamianach dopłaty (naturalnie ograniczone pewną częścią wartości zamienionych dóbr), będą wypożyczane przez skarż lub jakąbądź instytucyę kredytową na warunkach nieuczajliwych; że rozsprowadzanie dóbr obywatelskich częściowo, t. zw. parcelacya zostaje w Zabużu wzbronioną i że wszelkie umowy i akty takich zamian wolne są od wszelkich opłat na rzecz skarbu.

Dodajemy tu dla lepszego zrozumienia, że majoraty po największej części nie są obciążone wierzytelnościami hipotecznymi, gdyż to im w zasadzie jest wzbronione.

Elaborat swój tak kończy organ urzędowy warszawski:

Można być zupełnie przekonany, że przy takich warunkach wśród polskich właścicieli ziemskich w Zabużu znalazłoby się wielu chętnych do zamiany swych dóbr na majoraty i majątki poduchowne należące do Rosyan. Prędzej można byłoby spodziewać się niechęci takiej zamiany ze strony właścicieli majoratów, mianowicie tych, którzy sami gospodarują w swoich dobrach, rozgospodarowali się i przy-

wykli, lecz tacy stanowią nie znaczną większość i im wraze zamiany słusznym byłoby pozostawić szczególne ulgi. Lecz rząd nie ma żadnej zasady krepować się, szczególnie w dziedzinie administracyjnej, która dobra swe wdzierzawili krajowcom, maskując je tа dzierżawy nazwą odpowiedzialnej administracji i t. p. i w ogóle względem tych, którzy nie wypełniają obowiązków w charakterze właścicieli dóbr nieofiarowanych im wcale na zupełną ich własność, lecz na pewnych warunkach, których niewykonanie daje rządowi najzupełniejsze prawo rozporządzenia tёмi dobrami tak, jak będzie uważał sam najlepiej.

NIEMCY.

* Berlin d. 5 marca. W sprawie kościelnej. Dziennik „Univers“ pisze, że w ostatnich czasach zachodziła między papieżem a ks. Bismarkiem piśmienna wymiana myśli. Według innej, jeszcze niepewniejszej pogłoski ma się wkrótce udać ks. biskup dr. Kopp do Rzymu, aby się z Ojcem św. porozumieć w sprawie kościelno-politycznej. „Köln. Vks. Ztg.“ otrzymała od swego korespondenta wiadomość, że minister Gossler po sobotniemu posiedzeniu izby panów odwieździ ks. biskupa Koppa i miał z nim nader ważną rozmowę.

— Köln. Ztg. pisze, że wnioski prof. Beselera, zmieniają projekt kościelno-polityczny na niekorzyść kościoła katolickiego, nie mogą liczyć na powodzenie.

— W sprawie opcyj. Na mocy uchwał zapadłych na 26 posiedzeniu komisji opcyjnej ogłosił cesarski namiestnik Alzacyi i Lotaryngii, że 314 rozporządzeniem z dnia 27 lutego r. b. imiennie przytoczonych osób nie mogą być uważane za poddanych tych krajów koronnych.

— P. de Courcel (pisze dziennik „Guelfo“) wniosł dla tego o dymisyj powiódł podejrzenie na ambasadę francuską, że nie jest zupełnie obcą w sprawie Sarauva i wskutek tego zaczęto od niego stronić w sferach dworskich. Należy zaszekać, czy ta dziwna pogłoska się potwierdzi.

— W sprawie helgolandzkiej oświadcza pismo „International Revue“, że wyspa Helgoland jest Niemcom potrzebna jako ważny punkt strategiczny na morzu północnym. Tём większą nabiera ta pozycja wagi w uprojektowanej budowie kanału północnego, a położenie tej wyspy tworzy odpowiedzialną etapę w parowcowej linii zamorskiej. Prócz tego, co się tyczy geograficznego położenia, znajduje się ta wyspa w niemieckiej strefie morskiej. Chodzi o to, czy dumny Albion zrzecze się kiedykolwiek Helgolandu. Niemcy nie zaniechają na przyszłość ponawiać swych pretensyj do tём ważnej pozycji, choćby to miało doprowadzić do statecia orężnego. Jeśli rzesza ma zająć i na morzu odpowiedzialne stanowisko, odzyskanie i wcielenie do Helgolandu jest nieuchronną koniecznością.

— Brukselski „Moniteur“ ogłasza telegraficzną konwencyą zawartą między Belgią a Niemcami, według której każdy wyraz będzie kosztował 12 1/2 centi (10 fen). Konwencya staje się prawomocną od 1 lipca.

— P. Singer zamyśla podobno wytoczyć postępowanie ministra Puttkamera ze świadkami przez siebie podanymi przed forum parlamentu.

— Na Biskupa Mogunckiego odesygnowano podobno sędziwego ks. dziekana Breutano w Giessen. Pogłoska ta nie ma jednakże znamion wiarygodności.

— Ponowne podwyższenie kilku pozycji niemieckiej taryfy celnej, narazającą import szwajcarski na straty dość dotkliwie, wywołało w konfederacyi szwajcarskiej żywą agitacyę, zmierzającą jak najwyraźniej do wypowiedzenia Niemcom traktatu handlowego. Wielka rada w Turgawie przyjęła mocy, w której żąda od rady związkowej zerwania stosunków handlowo-politycznych z Niemcami.

— W sprawie monopolu doszło parlamentu od 28 stycznia do 28 lutego 4529 petycji przeciw wniesionemu przez rząd projektowi. Z tych przypada 1296 na czas od 19 lutego do końca zeszłego miesiąca. W poniedziałek odbyło się zwołane przez berlińskich wielkich destylatorów zgromadzenie, w którym wzięło udział przeszło 1000 osób, mianowicie szynkarzy, restauratorów, cukierników, kupców, właścicieli towarów sklanych, drukarzy etykiet. Na tём zebraeniu zapadła wszystkich głosami przeciw jednemu następująca rezolucyą: „Wszyscy na zgromadzeniu obecni interesenci, jako tём zagrożeni monoplem proceduralnym, proszą, aby parlament monopol odrzucił, w jakimkolwiek tenże pojawi się kształcie.“

Wychodzą w „New-York. Hand. Ztg.“ podaje liczbę przybyłych w r. 1885 z zagranicznych portów do Nowego Yorku osób na 346,149. Z tych 291,066 nigdy przedtem w Stanach Zjednoczonych nie postęło. W r. 1885 wylądowało w Castle-Garden 281,177 pasażerów kajutowych, z których 97,613 przypadło na Niemcy, 35,277 na Irlandyę, 25,677 na Anglię, 16,045 na Szwecyę, 9974 na Norwegię, 10,882 na Austryę, 11,605 na Węgry, 6812 na Czechy, 15,740 na Włochy, 16,885 na Rosyę, 5739 na Szwajcaryę, 3814 na Francyę, 7507 na Danię itd.

— Czwartkowy telegram z Karlsruhe donosi, że stan zdrowia X. następcy tronu znacznie się pogorszył. Fe-

bra się zwiększyła, organa zewnętrzne są zaatakowane. W piątek nastąpiło polepszenie, lecz bardzo nieznaczne; oddech po nocy przebytyj bardzo niespokojnie był całkowicie swobodniejszy.

Pierwsza izba saska przyznała fundusz na budowę nowej akademii sztuk i gmach wystawowy w Dreźnie według uchwał drugiej izby.

ROSYA.

Z Petersburga donoszą, iż studenci żydzi, pragnący wstąpić do akademii medycznej w Petersburgu, mają być dopuszczani do egzaminu jedynie za wyjedaniem od ministra wojny specjalnego pozwolenia co do każdego aspiranta. Celem tego ograniczenia jest, aby liczba żydów w zakładzie nie przechodziła 5 procent ogólnej ilości wychowawców.

Z Pamiętników Wasyla Łużyńskiego Archiepiskopa połockiego.

(Ciąg dalszy.)

Rok 1835.

Rok ten poświęcił Łużyński dalszemu ciągowi swoich „apostolskich misji“ i tym razem uszczęśliwił przeważnie gubernią mohylewską, objeżdżając powiaty: sieński (miasto Sienno), bychowski, rochaczewski i mohylewski. W mohylewskim powiecie, w dwóch dekanatach, było 21 cerkwi: 1) w Białyniczach były trzy cerkwie, 4) w Holowezynie dwie, 6) w Zahodzku, 7) w Kniażycach, 8) w Brakowie, 9) w Szupeniu, 10) w Ciecierzynie było dwie, 12) w Cerkiewicy, 13) w Kruczu, 14) w Zadruckich Białyniczach, 15) w Łozicy, 16) w Drucku, 17) w Kruhanach, 18) w Pawłowiczach, 19) w Kościakowiczach, 20) Samulowska cerkiew już w powiecie czańskim i 21) Wielko-Orawska.

W rochaczewskim powiecie, także w dwóch dekanatach, liczono wówczas parafialnych cerkwi 23: 1) w Stariej Rudni, 2) Wirniańska, 3) Świątka, 4) Horodecka, 5) Żurówka, 6) Małaszowska, 7) Rochowska, 8) Rełkowska, 9) Malinicka, 10) Świeciłowska, 11) Hramyńska, 12) Żeleznicka, 13) Kozłowska, 14) Chlewniańska, 15) Kormiańska, 16) Bałotniańska, 17) Chyzowska, 18) Cichanowska, 19) Złobicka, 20) Malewicka, 21) Łucka, 22) Dobrosniańska, 23) Moszczewicka.

W bychowskim powiecie było 14 cerkwi: 1) Barababowska, 2) Stokarska, 3) Dosawicka, 4) Głuchowska, 5) Łubiana, 6) Chodkowska, 7) Zbyszyńska, 8) Horodyszczenska, 9) Bielewicka, 10) Czychyryńska, 11) Chanowska, 12) Nowo-Bychowska, 13) Szapeczycka, 14) Nikołajka.

W czerejskim dekanacie, w powiecie sieńskim, było tylko 18 cerkwi: 1) w Czerei dwie cerkwie, 3) Wiadecka, 4) Chudawska, 5) Kołodnicka, 6) Kosiniecka, 7) Wiaterska, 8) Zamecka, 9) Poczajewska, 10) Hylańska, 11) Łukomska, 12) Lisińska, 13) Stowpecka, 14) Hurecka, 15) Zahorska, 16) Hrehorowicka, 17) Obhuska i 18) Białocerkiewska, przy której był znany monaster.

Wszędzie „łowka“ odbywała się w jednokowy sposób i wszędzie tym „staraniem“ Łużyńskiego miało się uczynić zadanie. To też nie powtarzamy na tym miejscu tych jego zabiegów „apostolskich“, opisanych w taki sposób, jak poprzednio, powiemy tylko, że nawet udawało się jemu „nawracać“ w takich miejscach, gdzie sam nie miał nadziei na powodzenie, n. p. w Białyniczach. Ale i tam „po trudach i wysiłających dysputach“ zdołał skłonić trzech tamtejszych parochów do przyjęcia prawosławia.

Lecz nie tylko „liczne nawrócenia“ cieszył w tym roku episkop Orszański: ów Smaragd, episkop schizmatycki witebsko-płocki — co to „gwałtownie“ na prawosławie nawracał — został usunięty i na jego miejsce przysłano takiego, który więcej był do gustu Łużyńskiemu; a drugą sprawił radość ukaz carski w tym także roku wydany, wskutek którego utworzono osobny komitet, zadaniem zaś jego było „oczyszczanie“ unickich cerkiew z naleciałości łacińskich i obrzędów rzymskiego Kościoła.

W skład tego dziwnego komitetu weszli: Serafin, metropolita (naturalnie schizmatycki) nowogrodzki, Grzegorz, arcybiskop twerski, Fidanet, metropolita moskiewski, Siemaszko, Łużyński, generał Tolszaj, książę Golicyn, prokurator synodu w Petersburgu, Nezczajew, Błudow, minister spraw wewnętrznych i jakiś generał Taniejew. Owóż tedy generały, prokurator schizmatyckiego synodu, schizmatyckie episkopy i dwóch rzekomo unickich biskupów miało orzekać, co należy do unickiego Kościoła, co w nim zatrzymać, a co skasować należy!

Komitet miał także prawo śledzić za wykonaniem swoich uchwał w kwestyi przeistoczenia unickich obrzędów. Biedna Unia, mająca takich Biskupów i takich przełożonych swoich!...

Poswieciwszy nowo zbudowane i odrestaurowane cerkwie, wygłosili dosć mów pastrskich z różnych okoliczności, powróciwszy

*) Białynicz, miasteczko w gub. i pow. mohylewskim, nad Drucią, własność Sapiechów, Ogiński, Radziwiłł i Wittgensteina. Znany Lew Sapieha fundował tu Karmeliton. W roku 1760 wzniesiono wspaniałą murowaną kościół, w którym słynął cudowny obraz Matki Boskiej, koronowany przez Biskupa Hylsena, tak, że Białynicz zwanego Czystochowa białoruską, lecz w kwietniu 1876 r. rząd zabrał klasztor i kościół.

Łużyński do Połocka na dłuższy wypoczynek i przy tej sposobności zajął się trochę administracją archidiecezyi i rozpatrzeniu wielu spraw, które go czekały w konsystorz. Po między nimi najważniejszą była rzecz o rozstrzygnięciu parafiom unickim mszałów schizmatyckich, drukowanych w Moskwie. Autor twierdzi, że metropolita Bulhak zalecił także duchowieństwu swemu przyjmować je i podług nich odprawiać nabożeństwo, z tą tylko różnicą, żeby się modlono za Papieża w tém miejscu, gdzie w mszalach moskiewskich są modły za synod i wschodnich patriarchów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 6 marca.

*** Doniesienia urzędowe.** Król nadał radcy sądu okręgowego Dumstreyowi w Kolobrzegu, order orla czerwonego czwartej klasy.

*** Wczorajsza „Nord. Allgem. Ztg.“** (nr. 107) zamieszcza dwa dokumenta byłego naczelnego prezesa naszej dzielnicy, pana Horna, z roku 1867, który donoszą ministrowi o rezultacie wyborów do parlamentu niemieckiego, w strasznych kolorach przedstawia agitacją szlachty, a mianowicie duchowieństwa przy owych wyborach.

Całą zbrodnią duchowieństwa, jaką p. Horn przywodzi, jest to, że przez 3 po sobie następujące niedziele przypomił o wernym terminie wyborów i rozdawało karteczki na kandydatów polskich.

Obok tego twierdzi p. Horn, że duchowieństwo jest tak dalece sfanatyzowane, iż byłoby najszcześniejsze, gdyby zdołało wywołać rewolucją w Księstwie, tak, jak ją wywołało w Królestwie w r. 1863!!

Radzi tedy p. Horn, aby koniecznie odebrać księżom inspekcję szkolną — gdyż nie tylko agitują przy wyborach, ale nadto przesładują nauczycieli Niemców, a protegują tylko patriotów polskich, noszących jako signum patryotyzmu „eleganckie brody“.

Wrócimy jeszcze do tych dokumentów, które wywołały znaną mowę księcia Bismarcka w marcu 1867 roku i pozostawimy duchowieństwu nasze inspekcje szkolne!

Dziś te dokumenta, wywleczone z prochu niepamięci — mają służyć do uzasadnienia zupełnego upaństwowienia szkoły!

*** W dniu wczorajszym** odbyło się w Bazarze walne zebranie członków Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego, należących do miasta Poznań. Zebranie było i tym razem nieliczne, bo na 340 członków wzięło w niem udział tylko 27. Posiedzenie zajął prezes komitetu miejscowego, p. dr. Osowicki, poczem obrany przewodniczącym p. Grabski odczytał program dzienny, z którym zgromadzeni załatwili się w pół godziny. Obrany sekretarzem p. dr. Jerzykowski, odczytał sprawozdanie z zesłorocznego walnego zebrania, poczem jeden z członków komitetu zdał sprawę o czynności tegoż komitetu z roku ubiegłego, a jeden z członków komisyj z rewizyj kasy z lat dwóch ostatnich i poprosił o pokwitowanie, którego udzielono. Do komisyj rewizyjnych wybrano tych samych członków. Przy wnioskach zabrał głos jeden z zebranych i zażądał od komitetu sporządzenia spisu stypendyj szkoły obywatelskiej i średniej i zakonstatowania w nim, jakim zawodom stypendyaci ci się poświęcili, a to w tym celu, by dyrekcja Towarzystwa mogła się przekonać, czy udzielane wsparcia cel osiąga. P. dr. Osowicki oświadczył w obec tego, że komitet chętnie się przychyli do wyrażonego życzenia, ale obecnie czynić tego nie może, gdyż stypendyaci odwiedzają dotąd szkołę i nie wiadomo, jakim zawodom się poświęcą. Po odczytaniu sprawozdania zamknął przewodniczący posiedzenie.

*** Dla p. Wajmana**, ośmiennego nauczyciela z Sierakowa. Z przeniesienia 83,50 marek. Medalek nauczycieli z Żabikowa 1 m. Razem 84,50 marek.

*** Teatr.** Dziś z powodów niezależnych od dyrekcji obraz dramatyczny „Pan Tadeusz“ wystawionym nie będzie natomiast odegrany będzie dramat Gutzkowa „Uriel Acosta“.

W niedzielę po raz drugi krotoczwila „Podróż Pantofla“.

W poniedziałek krotoczwila „Robert i Bertrand“ czyli „Dwaj złodzieje“.

We wtorek po znionych genialnych komedya Aleksandra hr. Fredry „Pan Jowialski“.

W czwartek na benefis p. Zapolskiej po raz pierwszy „Grymasznica“.

*** Prelekyce** w Towarzystwie Przemysłowem odbywać się będą na sali pałacu hr. Dziąlskich o godzinie 8 wieczorem w dniach następujących:

8 marca p. hr. Engeström (dokończenie).
15 marca p. redaktor F. Dobrowolski.
22 marca p. dr. Erzpek.
29 marca ks. dr. Kantecki,

na które zapraszamy członków. Goście mile widziani.

Dyrekcja Towarzystwa Przemysłowego.
*** Posiedzenie** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 8 marca o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa przy ul. Młyńskiej nr. 26. Na porządku dziennym: 1) Sprawy bieżące a w szczególności balotowanie kandydatów. 2) Doraźne komunikaty i dyskusye naukowe.

*** Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszłym poniedziałku dnia 8 b. m. w lokalu Towarzystwa Przemysłowego u p. Knoll (Stary Rynek). Początek o godzinie 8 1/2 wieczorem. Na porządku dziennym wykład p. Józefa Chociszewskiego na temat: „Uwagi nad wydawnictwem Trzeciego Rocznika Towarzystwa Przemysłowców“. Uprasza się o liczny udział.

Zarząd.

*** Towarzystwo** opieki nad orkiestrą poznańską odbędzie posiedzenie dnia 10 marca, w środe popołudniowo o godzinie 8 1/2 w lokalu p. Knolla.

*** Na wielkiej sali** bazarowej odbędzie się w dniach 18 i 19 marca na cel dobroczynny dwa odczyty p. Alfonsa Parczewskiego na temat „Początki odrodzenia czeskiego“.

*** Proces.** W dniu wczorajszym toczył się przed Izłą karną proces przeciw p. W. Bołewskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi „Dziennika Poznańskiego“, o obraze tutejszej szkoły V. Sąd skazał p. Bołewskiego na 100 mrk. kary, lub 10 dni więzienia.

*** Ostrzegamy** Szanownych Czytelników przed młodym rzemiosłem, który wchodzi do handli pod pozorem zmiany pieniędzy. Wczoraj udało mu się wzmówić w pewnego kupca, że odebrał za markę 2 dziesięciofengówki zamiast dwóch złotych, w innem jednakże miejscu, gdzie te same sztuczki chciał zastosować, odebrał należyta odpawę.

*** Jutro 7 marca** odbędzie się zabawa połączona z koncertem i przedstawieniem teatralnym na sali p. Fischera w Jerzycach. Zabawa urządzią grono przyjaciół. Odegrane zostaną: „Piosnka wujaszka“ i wyjętek z „Trójki hultajskiej“ p. t. „Koniciec świata“. O liczny udział uprasza Komitet.

*** Wybór** komisarza rządowego landrata Müllera na prezydenta miasta Poznańa został zatwierdzony.

*** Obecnie** rozszadany bywa za pomocą prochu i materii wybuchowych lód na Warcie.

*** Co piątek** wychodzi wykaz posad, które otrzymał mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnej. Wykaz ten można przejrzeć codziennie od godziny 10 do 11 w Biurze Działowym.

*** Na walnem** zebraniu Towarzystwa zabezpieczonym o ognia i gradu w Szwedt w dn. 2 b. m. wybrano ponownie na członków rady nadzorczej pp. K a j e t a n a B u c h o w s k i e g o, d r. H. S z u m a n a i radcę ekonomicznego Schönmearcka — nadto w miejsce zmarłego Eicka p. Konstantego Szczanińskiego z Międzychoda. — Przyniem zwracamy uwagę obywateli, mających własne lub wypożyczone lokomobile, aby przy ich używaniu przestrzegali ściśle odpowiedzialności w tym względzie przepisów § 25 regulaminem Towarzystwa określonych; inaczej narażą się, jak się to praktykowało, na znaczne straty.

*** Kościan**, 5 marca. (Wystawa przemysłowa). Od dawna przygotowywana wystawa przemysłowa w naszym mieście, przyszła w tych dniach do skutku. W przeszły bowiem czwartek o godzinie 11 ks. Bielski, prezes Towarzystwa Przemysłowego otworzył wystawę, przemówiwszy odpowiednio do zebranych na ten cel w strzelnicy członków Towarzystwa.

Choć samymi tylko członkami Towarzystwa wolno jest brać udział w wystawie, to jednak każde niemal rzemiosło ma swego reprezentanta, a niektóre dosć licznę są zastąpione. Przedmioty wystawione zalecają się i praktycznością i dobrem wykonaniem. Całość dobre robi wrażenie i dowodzi, że nasi przemysłowcy rzeczywiście postępują naprzód. Oby tylko rodacy nie szczydzili im zachęty, obecnie przez liczne zwiędzanie wystawy, a na przyszłość, przez zamawianie u nich potrzebnych rzeczy.

Wystawa będzie zamknięta we wtorek dnia 9 marca wieczorem.

*** Lwówek.** Jutro dnia 7 b. m. odbędzie się tu teatr amatorski na cel dobroczynny. Odegrane będą: „Kajcio“ i „Błazek opętany“. Początek o godzinie 8. Po przedstawieniu zabawa.

*** W Rogoźnie** odbędzie się jutro dnia 7 b. m. przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną: 1) „Kajcio“ i 2) „Pochód z pochodniami“. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Dochód na cele dobroczynne. O liczny udział uprasza Zarząd.

*** Srem.** Jutro dnia 7 b. m. rozpocznie się na sali p. Neumana w Sremie o godz. 7 1/2 wieczorem koncert i teatr amatorski. — Rozmaiłość programu, osobistość łaskawych amatorów, wzgląd na ubogich, którym uparta i ciężka zima tak bardzo daje się we znaki, zapewni z pewnością salę i spowoduje mienniejszych do składania ofiar po nad skromne ceny wstępu. Biletów będzie można nabyć tylko przy kasie, która otwarta będzie o godzinie 7.

*** We Wrześni** odbędzie się jutro dnia 7 b. m. przedstawienie amatorskie na sali p. Bednarowicza. Odegrane zostaną: 1) „Nędza uszczęśliwiona“ czyli „Dwoje konkurentów“, 2) Berek zapiczęcętowany i 3) „Wesele na Prądniku“. Początek o godzinie 7. Dochód na

cele dobroczynne. O najlichnější udział uprasza Kółko amatorskie.

*** Ostrów.** Tutejsze Towarzystwo Przemysłowe urządzi jutro dnia 7 b. m. przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne. — Amatorzy odegrają: „Zbudziło się w niej serce“ i „Pochód z pochodniami“, zakończę „Żywe obrazy“. Jesteśmy przekonani, że tak miejscowa jak i zamiejscowa publiczność licznę się zbierze — bo i cel szlachetny a gra amatorów — o ile widziałem na próbie — zadowolni i więcej wymagających.

*** Czarnków.** Niemcy z powiatu czarnkowskiego wysłali także adres do ks. Bismarcka z powodu jego mowy podczas obrad nad sprawą polską.

*** We Wielkim Głębczku** zgorzały w dniu 2 b. m. wieczorem zabudowania gospodarza Skibińskiego; spaliło się wszystko bydło, konie i świni a nadto znalazł w ogniu śmierć 16-letni chłopiec służebny, Wojciech Rogatka.

*** Zamianowanie** prezesem reencji bydgoskiej p. Tiedemanna na członka rady stanu ma podobno stać w związku z projektami antypolskimi.

*** Chelmińska dycezya.** Dnia 1 b. m. odbyła się uroczysta introdukcya ks. prob. Karola Gronau na probostwo w Wiechoru. Komisarzem biskupim był ks. delegat Wycezyński z Kamienia a patronat królewski reprezentował pan landrat Conrad z Złotowa. Przeniesieni są księża wikaryusze: ks. Klatt z Lubowa do Górzna a ks. Chamier Gliński z Górzna do Lububia; ks. Nowak wraca z Górzna na swą posadę do Lidzbarka.

*** Kraków.** Mojzesz i Gitta Ritterzy, obwinieni o zamordowanie Franciszki Mnichówny w Lutary i trzykrotnie przez sąd uznani winnymi, wypuszczeni zostali w środe na wolność na podstawie orzeczenia najwyższego trybunału wiedeńskiego, który, jakkolwiek uznał zażalenia niewinności, wniesione przez obrońcę, za nieważne, jednak, korzystając z przysługującego sobie prawa, postanowił zupełnie uwolnić Ritterów. Wychodzących z więzienia Ritterów przyjął tłum żydów ostentacyjnie.

*** Warszawa.** Dwoch autorów prac uwieńczonych na ostatnim konkursie dramatycznym „Imienia Bogusławskiego“ w Warszawie, przeznaczyło premie przyznane im na cele literackie resp. dobroczynne. Pan Tomasz Zaręba (pseudonim), autor komedii pod tyt. „Minowski“, nagrodzone drugą nagrodą 500 rubli przeznaczył kwotę tę na cel dobroczynny według uznania redakcyi „Gazety Polskiej“. Pan Lubowski zaś, autor komedii „Obszczyni“, oznaczonyj drugą nagrodą 250 rubli, przeznaczył kwotę tę na fundusz przyszłego konkursu dramatycznego. — Pod pseudonimem Zaremby kryje się pan Aleksander Mańkowski, obywatel ziemski z Podola.

*** Stanisław Wierzbński.** Dziennik „Post“ ogłasza list następujący:

O... w Król. Polskim. Sprawiedliwość, której należy przestrzegać i w obec przeciwników politycznych, jest obowiązkiem żołnierza niemieckiego, a mianowicie oficera. Dla tego stwierdzam, że nie pod Dijonem, lecz pod Belfortem szlachcie polski za swego króla i pana ponosił śmierć chwalebną. Był nim porucznik i przewodca kompanii inowrocławskiego batalionu obrony krajowej, pan Stanisław Wierzbński (zapewne brat albo kuzyn posła), którego dnia 3 grudnia wśród silnej kanonady ugodził śmiertelną granat nieprzyjacielski. P. Wierzbński był również dzielnym oficerem, jak miłym towarzyszem. Piszący te słowa, uiszcza się z milego obowiązku, aby wystawił poległemu kolezce — lubo różniącemu się narodowością i wyznaniem — przy tej sposobności i w tém miejscu zaszczytny pomnik.

... król. pruski porucznik obrony krajowej.*

Powtarzając to pismo w wiernem tłumaczeniu, nie możemy zataić zadziwienia i odgadnąć motywów, dla czego autor powyższego listu kryje się pod maską bezimiennosci, i ani nie podaje miejsca, skąd list datowany, ani też nie wypisuje swego nazwiska. Czy może w tej chwili, gdzie wszystko szczerze na Polaków, bał się narażać na jakie nieprzyjemności?

*** Ludność Rzymu** według ostatnich statystycznych danych wynosiła z końcem grudnia 1884 r. 324,649 dusz. Od téj pory liczba mieszkańców powiększyła się o 20,387, tak że w końcu grudnia r. 1885 ludność „wiecznego miasta“ wynosiła 345,036.

*** Dostojny lichwiarz.** Hr. Bari, brat ekscręła Neapolu, oskarżony został o oszukanie 2 handlarzy wina na sumę 70,000 fr. Sądy uwolniły jednak hrabiego, albowiem był to raczej interes lichwiarski, niż oszustwo.

*** Zakon Kartuzów** z Grenobli nabył, jak donosi „Gazetta d'Italia“, wspaniałą wille Campana pod San Giovanni Laterano w Rzymie, która dotychczas była własnością rzeźbiarza angielskiego i w której ongi mieścily się słynne muzea napoleoniczne. Zakonnicy zapłacili za wille 430,000 lirów i zamierzają z nią zrobić swoją rezydencyę.

*** Katalog biblioteki sultanskiej** w Carogrodzie, wydany świezo po francuzku, wylicza 3500 rękopisów, z których 60 polskich, pochodzących z księżnicy Macieja Korwina.

*** Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 7go marca św. Tomasza z Akw. Wschód słońca o godz. 6 minut 37. Zachód o godzinie 5 minut 47.

Poputrze dnia 8go marca św. Jana Bożego. Wschód słońca o godzinie 6 minut 34. Zachód o godzinie 5 minut 49.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Poznańska Księgarnia** p. Piotrowskiego obdarzył nas w zesłym roku nowym tomem udatnych studyów i opowiadań historycznych Kazimira Jarochowskiego, wstępując obecnie z nowym dziełem znakomitego historyka, noszącym tytuł: „Z czasów saaskich, spraw wewnętrznych, polityki i wojny.“ Obszerne tom, obejmujący 544 strony druku, zawiera sześć rozpraw historycznych następującej treści: 1) Lada połączonej województw kaliskiego i poznańskiego z panowania Augusta II. 2) Dwie misye Franciszka Poniskiiego, starosty kopanickiego, do cara Piotra w latach 1717 i 1718. 3) Epizod Rakoczozy w dziejach panowania Augusta II, od roku 1703 — 1717. 4) Bitwa pod Ponicem dnia 9 listopada 1704, jēj przeddzień i następstwa. 5) Bitwa kaliska dnia 29 października 1706. 6) Obłężenie Gdańska w r. 1734.

Jak widzimy, są to rozprawy przeważnie odczytane przez szanownego autora na posiedzeniach wydziału historyczno-literackiego naszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, o których swego czasu referowaliśmy dosć obszernie w łamach naszego pisma, — mimo to nie omyślamy jeszcze powrócić do téj zajmującej książki i podamy o niej w najbliższym czasie obszerniejsze sprawozdanie.

*** Siedm kazań** o Męce Pana Naszego Jezusa Chrystusa przez ks. Jeremiego Świętosza, serya druga, wyszło w Gnieźnie nakładem i drukiem J. B. Langiego.

*** Przeglądu Kościelnego** wyszedł nr. 36 i zawiera: Artykuły wstępne: Najnowsza literatura kaznodziejska passyjna (dokończenie). — Kwestye teologiczne: O poświęcenie jubileuszowem. — Bulla Cruciatee. — Dekreta św. Kongregacyi: Dekret dla archidiecezyi lwowskiej zwalniający od wstrzeźliwości w dni krzyżowe. — Dekret odnoszący się do beatyfikacyi wiel. O. Hofbauera. — Wiadomości literackie: Spiewanie Eucharystyczny. — O różnych kazaniach niemieckich na post. — Kronika: Polskie dycezye: Order papieżki dla hr. Krasickiego. — Gwałty moskiewskie. — Rzym: Ogłoszenie dekretów, dotyczących czterech beatyfikacyi. — Rocznica wyboru Papieża Leona XIII. — Sprawy beatyfikacyjne. — Różne wiadomości: Autografy polskie O. Hofbauera.

*** Opuska Domowego**, czasopisma ilustrowanego, w piętnastym rocznicę zaślubin Jadwigi z Jagiellą i połączenia Litwy z Polską (Unia, jēj początki i znaczenie w Słowiańszczyźnie) przez J. K. G. — Do ostatniej kropki, napisał Stefan January Sulita. — Awatar Irlandzki, J. Byrona, przełożył Wiktor z Barwora. — Jeleni przez A. Ubszsa. — Indyanie przez Włodz. Kulczyckiego. — Nabob przez Alfonsa Daudet'a (tłom.). — Tak i nie, wiersz Stawera. — Obrazki z Kategorji, opowiadanie L. Zielonki. — Mój Program, opowiedziany z powodu karnawału. — Pomnik Mickiewicza, napisał Juliusz Hen. — Ze skarba narodowego. — Objasnienia do rycin. — Rozmaiłości. — Łamięłowa. — Rozwiązanie zadań nadesłali.

— W numerze tym mieszcza się bardzo piękne ryciny: a) Róże św. Elżbiety; b) Madonna Holbena, podług obrazu w galerji dreźnieńskiej; c) wodospad z Zielonego stawu w Tatrach, rys. H. Grabiński.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 5 marca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Plater z Wielichowa, hr. Grudziński z Drzazgowa, hr. Bniński z Gultow, Szczaniński z Międzychoda, Potworowski z Królestwa, Potworowski z Warszawy, Krzysztoperski z Warszawy, pani Kurnatowska z Warszawy, Kościelski z Sepna, Chelmicki z rodzinie z Bzowa, Wudziński z Królestwa, Malinowski z Królestwa, Dornbusch z Berlina, Schneider z Wrocławia, Chelmicki ze Smieszkowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Skórczewski z Miłosławia, Masłowski z Buszewa, Mroczkiewicz z Pogorzeli, Wilkowski z Kobelnik, Gogulski z Czarnkowa, pani Gutowska z Ruchocina, Sliwiński z Bierzglika, Karasiewicz ze Stawu.

Telegram giełdowy.

Kurjera Poznańskiego.

Berlin, 6 marca 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiołody.

Pszentka stałej.
kwiecień-maj 153.75
wrzesień-paźdź. 163.75

Kapitały.

Żyto stałej.
kwiecień-maj 136.50
maj-czerwiec 137.75
wrzesień-paźdź. 141.25

Okwita osłab.

5 w miejscu 36.60
lutymarzec 37.50
kwiecień-maj 37.70
maj-czerwiec 38.—
czerwiec-lipiec 38.80
lipiec-sierpień 39.70
sierpień-wrzesień 40.40

Wyp. żyta wsp.

Wyp. okw. — 100

Berlin, 5 marca 1886.

Consol. 4% 105.60
Pozn. 4% listy z. 102.20
Poz. 3 1/2% list. z. 99.40
Pozn. listy rent. 103.60
Anstr. banknoty 102.—
Anstr. renta srebr. 69.75
Ros. banknoty 203.70
Ros. consol. 1871 100.75
Ros. listy zast. 96.40
Pol. likw. l. zast. 57.80
Weg. 4% renta zł. 84.75
Anstr. akcje kr. 497.50
Anstr. franc. kol. 211.50
Lombardy 206.50
Uspesob. dosyć stałe.

(Nadesłano).

Tylko opinia lekarska może zawirować czy który środek leczniczy nadaje się do zwalczania niektórych chorób, lub nie, zwracamy więc uwagę np. na orzeczenia wielu profesorów uniwersyteckich o powszechnie używanych aptekarza R. Brandta pigułkach szwajcarskich. Pigułki te doznają ze wspaniałych nieklamanych pochwał, i tej to okoliczności zawdzięczają niezawodnie to ogromne rozpowszechnienie, którego doznają jako przynajmniej pewny i nieszkodliwy środek rozwalniający. Nabyć można w aptekach pudełko za 1 markę. (1527)

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wrocławsko-Fryburgskie 4-procentowe prorytety lit. G. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się w początkach kwietnia. Przeciwno stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 3 1/2 procent za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premię 6 fen. za 100 marek.

B. — Poznań, 6 marca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). We wtorek doszedł mroz do 22 st. C., następnie cokolwiek zmniejszył się. Ostre mrozy przed spadnięciem grubiej warstwy śniegu, mogły zaszkodzić ozimom na gruntach wysokich. Dowozy w tym tygodniu były słabe i pochodziły przeważnie z pobliskich stacji. Z Prus Zachodnich i z Królestwa podało znacznie w ostatnich czasach znalazła. Tendencja w tym tygodniu była słaba a ceny zaledwie się ostały. Eksport do Saksonii i Turngii jest słaby i ogranicza się wyłącznie na lepsze gatunki. Pszenica słabo, 143—157 m. — Zyto w końcu słabo i niżę, 119—123 mkr. — Jęczmień tylko w najdelikatniejszym towarze uwzględniony, 110—140 mkr. — Owies zaledwie się się ostał, 120—135 mkr. — Groch słabiej, na paszę 120—128 mkr., wrzący 135—140 mkr. — Łubin w delikatnym towarze na zasiew poszukiwany, rzęśta niewużliwność, niebieski 78—83 mkr., żółty 85—99 m. — Wyka słabo, 121—126 mkr. — Taterka tanię, 122—127 mkr. Wszystkie za 100 kilogram. Mąka lepsza sprzedaj, mąka pszenna nr. 00 11,50—12 mkr., nr. 0 i 1 10,25—10,50 marek, mąka rzanna 9 do 9,25 mkr. za 50 kilogram.

Okowita. Z powodu zamieszanych nieopomyślnych sprawozdań rozpoczął się masowy obrót

słabo a ceny spadły. Dopiero w końcu tygodnia ustabilizowały się, końcówki ceny jednakowoż wypadły o 1 mkr. niżę cen zeszłego tygodnia. Obrót był mały, gdyż brak zamiejsowego udziału. Na towary surowy brak zbytu. Na składzie tutejszym znajdują się około 4 miliony litrów. Notowania końcowe: marzec 35,10 mkr., kwiecień-maj 36,30 mkr., maj-czerwiec 37,— m., czerwiec-lipiec 37,70 mkr., lipiec 38,40 mkr., lipiec-sierpień 39,— mkr. za 10,000 litrów pret.

Wrocław, 5 marca 1886. Żyto (za 2000 funt) niżej, wypowiedziano — cent. CENA WYPOWIEDZIANO — mkr. marzec 127,50 żąd., kwiecień-maj 131,— żąd., maj-czerwiec 135,— żądano, czerwiec-lipiec 136,— żąd., wrzesień-październik 139,— żąd.

(W.) Poznań, 6 marca. (—Sprawozdanie giełdowe.)

Wrocław, 5 marca 1886. Żyto (za 2000 funt) niżej, wypowiedziano — cent. CENA WYPOWIEDZIANO — mkr. marzec 127,50 żąd., kwiecień-maj 131,— żąd., maj-czerwiec 135,— żądano, czerwiec-lipiec 136,— żąd., wrzesień-październik 139,— żąd.

Bydgoszcz, 5 marca. Ceny za 1000 kg. Pszenica niezm., piękna 146—148 mkr., średnie gatunki 142—145 m., poslednia 135—140 m.

Zyto potw., najdelik. 119—121 mkr., poslednie 115—118 mkr. Jęczmień piękny gatun. 122—126 mkr., na paszę — mkr., posledni 115—120 mkr. Owies w miejscu 120—126 marek, posledni — mkr.

Wrocław, 5 marca 1886. Żyto (za 2000 funt) niżej, wypowiedziano — cent. CENA WYPOWIEDZIANO — mkr. marzec 127,50 żąd., kwiecień-maj 131,— żąd., maj-czerwiec 135,— żądano, czerwiec-lipiec 136,— żąd., wrzesień-październik 139,— żąd.

Okowita słabo, wypowiedziano — litów, w miejscu — plac, marzec 34,70 plac, kwiecień-maj 35,80—36 plac, maj-czerwiec 36,50 plac, czerwiec-lipiec 37,40 plac, lipiec-sierpień 38,10 plac, sierpień-wrzesień 39,— plac, wrzesień-październik 39,20 plac.

Cena wypowiedziana na 6 marca: żyto 127,50 mkr., pszenica — mkr., owies 130,— mkr., rzep — m., olej rzepiowy 45,— okowita 34,70 m.

Ceny targowca z dnia 5 marca 1886.

Postanowienia	Za 100 kilogramów					
	ciężki	średni	lekki	ciężki	średni	lekki
Pszenica biała	15,20	14,80	14,00	13,80	13,50	13,10
Żółta	15,00	14,60	13,70	13,40	13,00	12,80
Żyto	13,00	12,80	12,50	12,20	12,00	11,60
Jęczmień	13,90	13,40	12,30	11,90	11,50	11,10
Owies	13,40	13,10	12,80	12,60	12,50	11,90
Groch	16,00	15,50	15,—	14,00	13,00	12,00

Postanowienia komisji handlowej.

Postanowienia komisji handlowej	T O W A R					
	piękny	średni	poledni	ciężki	średni	lekki
Rzep. 00 kg.	20	00	19	50	18	40
Rzepik zimowy	19	50	18	89	18	20
Rzepik latowy	22	50	20	50	19	—
Lnica	22	50	20	50	19	00
Siemie lniane	25	—	23	—	20	50
Siemie konop	17	—	16	50	16	00

Berlin, 5 marca (sprawozdanie urzędowe). Pszenica, za 1000 kilogram, w miejscu żąd. 140 do 162 według jakości; na miesiąc biegący plac. —, na kwiecień-maj pl. 152,75—152,50—152,75, na maj-czerwiec plac. 155,25—155, na czerwiec-lipiec plac. 157,50—157,75. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —, m.

Żyto za 1000 kilogram, w miejscu pl. 130—137 według jakości; na miesiąc biegący plac. —, na kwiecień-maj pl. 136,25—136,75—136,00, na maj-czerwiec plac. 137,00—137,25, na czerwiec-lipiec plac. 138,25—138,50, na lipiec-sierpień pl. —, na wrzesień-październik pl. 140,50—140,75. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —, m.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 123 do 160 według jakości, na miesiąc biegący plac. —, na kwiecień-maj plac. 126,—, żąd. —, na maj-czerwiec plac. 128,50, żąd. —, na czerwiec-lipiec pl. 130,2—130,50. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —, m.

Kukurudz za 1000 kilogram, w miejscu plac. 120—125 w dług jakości, na kwiecień-maj plac. 108,25, na maj-czerwiec plac. 108,— mkr. Wypowiedziano —, cent. Cena —, m.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogram, w miejscu bez beczki plac. 43,3 mkr., w miejscu z beczką plac. —, m., na miesiąc biegący plac. 43,8, na marzec-kwiecień 43,8, na kwiecień-maj plac. 43,8, na maj-czerwiec plac. 44,2, na wrzesień-październik plac. 46,0, na październik-listopad pl. —, m. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —, m.

Okowita. Za 100 litrów a 100 pret. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki plac. 36,5 m., w miejscu z beczką —, n., na miesiąc biegący plac. 37,6—37,8, na marzec-kwiecień plac. 37,6—37,8, na kwiecień-maj 37,7—37,9, maj-czerwiec pl. 38,0—38,1, czerwiec-lipiec pl. 38,8—38,9, na lipiec-sierpień 40,0—39,8, na sierpień-wrzesień plac. 40,7—40,4. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, m.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 5 marca 1886.
Banknoty i monety.
Rosyjskie banknoty za 100 rubli 238,70
Austriackie banknoty za 100 florenów 162,05
Francuskie banknoty za 100 franków 81,35
Angielskie banknoty za 1 funt szterl. —, —
Dukat w złocie —, —
Wundziedziobankówka w złocie 16,22
Polimperial rosyjski —, —
Dolar za sztukę —, —
Stopa proc. Banku Rzeszy: Wzeksle 3%
Lombard 4%

Weksle.

Amsterdam	8 dni za 100 florenów	—, —
Brussels i Antwerpia	8 dni za 100 franków	—, —
London	8 dni za 1 funt szterl.	—, —
Paris	8 dni za 100 franków	—, —
Wiedeń	8 dni za 100 florenów	161,90
Petersburg	3 tyg. za 100 rubli	203,30
Warszawa	8 dni za 100 rubli	203,30

Papiery państwowe.

Niemiecka pożyczka państwowa	1/4	1/4	1/10	105,70
Pruska konsol. pożyczka	1/2	1/4	1/10	105,60
"	1/2	1/4	1/10	101,50
" pożyczka z r. 1868	1/4	1/4	1/10	103,40
Oblig. państwowe (Staats-schuldscheine)	3/2	1/1	1/7	100,30

Listy zastawne.

Poznańskie	1/4	1/4	1/7	102,20
Pomorskie	3/2	1/1	1/7	99,30
"	1/4	1/4	1/7	101,00
"	1/4	1/4	1/7	—, —
"	1/4	1/4	1/7	—, —
Saskie	1/4	1/4	1/7	99,50
Śląskie Lit. A.	3/2	1/1	1/7	101,30
"	1/4	1/4	1/7	—, —
"	1/4	1/4	1/7	99,40
Wschodnio-pruskie	3/2	1/1	1/7	101,50
"	1/4	1/4	1/7	104,—
Westfalskie	1/4	1/4	1/7	99,40
Zach.-pruskie	3/2	1/1	1/7	103,50
" ser. I. B.	1/4	1/4	1/7	102,—
" nowe II. ser.	1/4	1/4	1/7	101,75

Listy rentowe.

Poznańskie	1/4	1/4	1/10	103,60
Pomorskie	1/4	1/4	1/10	104,00
Pruskie	1/4	1/4	1/10	104,10
Saskie	1/4	1/4	1/10	103,70
Śląskie	1/4	1/4	1/10	103,60

Akcyje bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	138,—
Deutsche Bank	157,50
Disconto Comandit	209,40
Kwilecki, Potocki i Sp.	—, —
Poznański bank prowincjonalny	121,—
Austriacki bank kredytowy	499,50
Domumtrieb Union 6% z prawem pierwszeństwa Lit. A.	56,10
Königs- und Laura-Hütte	83,—
Poznańska sprytnownia	87,50



Julianna z Musolfów Kiełczyńska

Dnia 3-go marca umarła w Czerlejnię, zaopatrzona kilkakrotnie na drogę wieczności ss. Sakramentami s. p. (1713)

Ks. Kiełczyński.

Dla archidiecezyji gnieźnieńskiej i poznańskiej już wyszły Wskazówki i modlitwy JUBILEUSZOWE na rok Pański 1886

wydal **Ks. Dr. Łukowski,** repertent seminarium w Gnieźnie. Wydanie drugie. **Cena 20 fen.**

Do 10-ciu egz. jeden w dodatku, do 100 egz. 10 w dodatku.

Książeczki tej po cenie wyżęj wymienionej nabywać można u autora i w księgarni **J. B. Langeo** w Gnieźnie jako też w **Drukarni Kuryera Poznańskiego** (Poznań, św. Marcina 16), której szanowny autor oddał ją w **wyłączny komis, i która to Drukarnia** na żądanie uskutecznia wszystkie przesyłki prosząc o wczesne zamówienia.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Biurowe i techniczno-informacyjne.

Jan Rakowicz,

budowniczy rządowy w Poznaniu, W. Garbary 45

podejmuje się opracowania projektów, kosztorysów i obrachunków z zakresu (1833)

architektury i inżynierji,

udziela rad i informacji, pośredniczy we wykonywaniu budowli i przyjmuje nadzór nad niemi.

Kaszały, grzyby, groszek i szparagi w puszk., gruszk, jabłko i śliwki francuskie i tureckie, powidla śliwk., miód biały do jedzenia, oliwę franc., makaron włoski, sago prawdz. poleca

J. N. Leitgeber.

(1704)

Towarzystwo Pożyczkowe Przemysłowców miasta Poznania S. z. walne zebranie

odbędzie się w myśl § 29 U. al. 2. w **środek d. 10 marca 1886** o godz. 8 wieczorem na sali Tow. Przemysłowego Stary Rynek nr. 58. (1686)

PORZĄDEK OBRAD:
Zmiana §§ 20, 37, 41 i 43 Ustaw.
Rada Nadzorcza.
Dr. Kusztelan.

Walne zebranie

Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim odbędzie się **dnia 16-go i 17-go marca r. b.** we wtorek i środek na wielkiej sali w Bazarze w Poznaniu od godziny 10-tęj przed południem dnia pierwszego. We wtorek o godzinie 9-tęj rano odbędzie się nabożeństwo u Pary na intencyę Tow. — Wstęp na salę obrad dozwolony tylko członkom Tow. za biletami, które Dyrekcjom Tow. filialnych wraz z porządkiem dziennym przesyłane zostały. — Dla nieczłonków, chcących jako gości brać udział w obradach, wydaje karty wstępu bezpłatnie sekretarz Zarządu Wny K. Koszutski w Poznaniu, Święty Marcin nr. 28, I. (1660)

Poznań w lutym 1886. Zarząd Centr. Tow. gosp. w W. Ks. Poznańskim.

WIELKOPOLSKI KUCHARZ

trzęcie poprawne wydanie z uwzględnieniem tańszej kuchni przez **Maryę Szezańską.** Cena egzemplarza nieoprawnego 2 mkr. 50 fen., oprawnego 2 mkr. 80 fen., porto 20 fen.

Kuchnia postna 255 dyspozycji

obiadów i kolacyj postnych zastosowanych do różnych okoliczności a nawet do suchego postu przez **Maryę Szezańską.** Cena nieoprawnego egzemplarza 1 mkr. 50 fen. Nabyć można w księgarniach i autorki, Poznań, ulica Strzelecka nr. 28a. parter. (1708)

W Księgarni Katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie

wyszło świeżo w eleganckim wydaniu, na welinie dzieło p. n.

Fables et poésies polonaises

traduites et publiées par la Comtesse A. L. Precedées d'une lettre de **HENRI MARTIN.**

2 édition, revue, corrigée et augmentée. Zawiera utwory najznakomitszych przedstawicieli naszej literatury w wzorowym przekładzie.

Cena egzemplarza 6 mkr. Nadsyłający to kwotę w liście, w znaczkach pocztowych pruskich do Księgarni Katolickiej „Dra Miłkowskiego w Krakowie, otrzymują dzieło odwrotną pocztą, franco. (1508)

Restauracya Monopol

poleca **obiady w abonamencie po I marce i poza domem.**

Potrawy à la Carte

cieple i zimne począwszy od 8-mięj rano do 12-tęj w nocy. Wielki wybór delikatów stosownych do pory roku.

Wina

dobre węgierskie, prawdziwe szampanskie, czerwone i rzańskie, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie kuchni wchodzące i smacznie przyrządzone akuratnie wykonuje (1519)

St. Fiksiński.

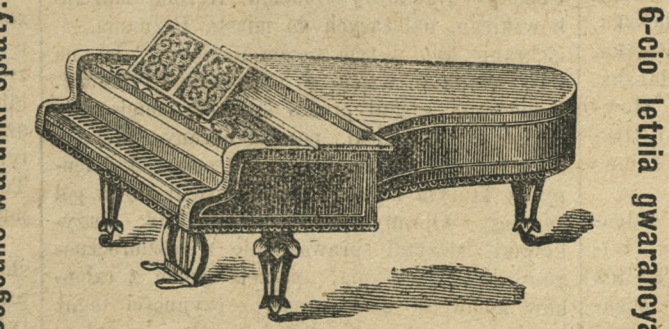
DLA KAŻDEGO

napisał **X. Wl. Enn.**

Obejmuje: Wstęp. — Kiedy posłać do księdza. — Co trzeba przygotować. — Co jest: 1. Komunia św. Wiatyki. — 2. Spowiedź chorych; — 3. Ostatnie Olejem św. Namaszczenie; — Odpust zupełny w godzinę śmierci. — Kapłań chory; — Pokrapia go święconą wodą — Spowiedź słucha — Komunię św. udziela — Modlitwę odprawia z chorem — Do przyjęcia Olejem św. Namaszczenia przysposabia — Olejem św. namaszcza — Modlitwę z chorem odprawia — Odpust zupełny tchnąca — Odpust zupełny udziela. — Konanie czyli Agonia — Litania do konających — Modlitwa za konających — Modlitwa — Modlitwa do Najsw. Maryi Panny — Czytanie pobożne — Wyznanie wiary — Męka P. Jezusa czyli Pasja — Modlitwa do cierpiącego Jezusa. — Modlitwy w ostatnich chwilach — Pocałowanie Rany P. Jezusa — Akt wiary, nadziei, miłości, żalu — Przy podaniu Gromnicy — Akty w pokucie — Litania do Wszystkich Świętych. (1672)

W małym formacie stron 144. Cena już z oprawą wynosi **tylko 30 fen.** z przesyłką franco 35 fen. 30 lub więęj exp. od razu wzięte, liczą się po 25 fen. sztuka. przesyłka franco. Należytosć nadsyłać trzeba naprzód do

Księgarni Katolickiej w Poznaniu.



Fortepiany, pianina, harmonia

z fabryk renomowanych po **cenach fabrycznych** poleca we wielkim wyborze (1078)

W. Witajewski

Poznań, św. Marcina 18.

Szanownej Publicznosci i wieleb. Duchownictwu donoszę uprzejmie, że do mego **składu sukna i gotowej garderoby męskiej, przy ulicy Jezuickiej nr. 12,** przyjąłem ja o **wspólnika** (1677)

p. J. Dorożale,

długoletniego przykrawacza u p. **M. Cohn** w miejscu.

Polecając to nasze przedsiębiorstwo Szanownej Publicznosci zapewniamy, że staraniem naszym będzie wszelkim nawet i najwykwintniejszym wymaganiom zadosęć uczynić. Z najwyższym uszanowaniem

A. Kromolicki & J. Dorożala.

HERBATY CHIŃSKIE

w wyborowych i aromatycznych gatunkach, starannie i kompletnie zaopatrzone, po 3, 4, 5 i 6 marek, **prusze herbaciane** po 2 mkr. za funt. (1637)

KAWY

surowe, zaręczając że czyste i silny smak od 65—160 fen.; **palone** codziennie świeżo i maszyną parową najlepszej konstrukcji, jako też mieszane na sposób wiedeński od 1—2 mkr. za funt poleca

B. Glabisz,

Św. Marcina nr. 14.

Kościół w Gościszynie pod Trzemeszmem prosi jedną z Pań młodych o welon ślubny na zastawę obrazu Matki Boskiej.

Pączki

3 razy dziennie świeże po 60 fen. i po marcu za tuzin poleca cukiernia (1603)

Ant. Pfitznera

Stary Rynek nr. 6.

Kilka bardzo dobrze utrzymanych **krótkich fortepianów i pianin polisandrowych Ernesta Irrmlera** z Lipska ma **tanio** na sprzedaż **Ludwik Falk,** Magazyn fortepianów.

PANIE

chcące pewien czas spędzić pod opieką akuserek znajdą wygodne i bezpieczne schronienie u (984)

R. Wolniakowej,

ul. Nowa 11.

6 pajaków kościelnych

z kutego żelaza malowniczo-ubarwionych, na 6—16 świec, w cenie od **160 mkr.** począwszy; oprócz tego lichtarze do paschalów i ścienne lichtarze do ustawienia na filarach jako i przy katekach itd. (1673)

Ferd. Fuger,

zakład sliarski dla robót artystycznych **Wrocław, Groschenstr.**

Arak de Batavia

po 2 mkr., 2,50 i 3 marki za litrową butelkę — przy większych ilościach na sądkach nieco tanięj, oraz **Jamaika Rum** po 2 i 3 mkr. za litr, najlepsze **koniki francuskie** po 3 i 4 mkr. poleca cukiernia i handel win hurtowny (980)

Ant. Pfitznera,

Poznań, Stary Rynek 6.

KSIĘGARNIA NADWORNIA

Herm. J. Meidinger, BERLIN O. NIEDERWALLSTR. 22.

J. Zeyland W POZNANIU J. Zeyland
FABRYKA ROBOTY
skład mebli, budowlane
 jako to:
 drzwi, okna, podłogi, schody, posadzki, boazerie, okna wystawne, urządzenia i roboty kościelne przyjmuje, wykonywam za pomocą siły parowej jak najszybciej i po cześci mam na składzie.
 Wyroby własnego wyznalazku: okna hermetyczne z przyrządem do wentylacji, drzwi najnowszej konstrukcji. Rulety na taśmach stalowych.
 (345) **49. Wielkie Garbary 49.**



Wielki wybór!  **Wielki wybór!**
 Zegarki złote i srebr. Remt., regulatory i zegary ściennie.
 Herofony, albumy, skrzynki grające melodye polskie.
 Łańcuszki złote, srebrne, z imitacji i niklu.
Zegary stołowe paryzkie i budziciele.
 (1187) w najrozmaitszych kształtach i dekoracjach
Wielki wybór!
 prawdziwych genew. zegarków złot. z fabr. Patek, Philippe & Co.
 poleca
W. SZULC, zegarmistrz
 w Poznaniu w Bazarze.

Opinia profesora Dr. Reclama w Lipsku
 o esencji jodłowej aptekarza Radlauera, o której w Numerze I czasopiśmo „Gesundheit“ dla publicznej i prywatnej higieny pisze jak następuje: „Esencja jodłowa aptekarza S. Radlauera w Poznaniu w Czerwonej aptece, bardzo troskliwie z lateksu młodych jodeł przegotowany destylat, odznacza się wśród licznych przemennie zrewidowanych podobnych preparatów skutecznością i pięknym zapachem. Za pomocą rozpylacza w powietrzu rozlana, czyszczy na pewien czas powietrze pokojowe i perfumuje je przepysznie.“
 (730)
 Tajny wyższy radca medyczny prof. dr. Nussbaum w Monachium „Pańska esencja jodłowa podobna mi się bardzo; prześlim mi Pan odwrócić 20 butelek i 3 rozpylacze.“
 Profesor uniwersytetu dr. Gletl w Monachium pisze o esencji jodłowej Radlauera jak następuje: „Ten znakomity preparat polecony przez powagi już obecnie wszędzie się rozpowszechnił, a mem staraniem będzie, aby zwrócić uwagę powszechną na zupełną skuteczność powyższego preparatu.“
 Profesor uniwersytetu dr. Rokitansky: „Oświadcza z przyjemnością, że esencja jodłowa Radlauera odznacza się znakomitym owym zapachem, a w pokoju za pomocą rozpylacza rozlana sprawia nadzwyczaj przyjemny perfum.“
 Radca zdrowia dr. Niemeyer przełożony berlińskiego stowarzyszenia higienicznego: „Na wczorajszym okręgowym posiedzeniu poleciłem i demonstrowałem Radlauera esencja jodłowa jako uzupełnienie fabrykatu już dawniej przemennie zaleconego Sanitas.“ Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 1,50 mrk. Tylko prawdziwej nabyć można w Radlauera czerwonej aptece w Poznaniu.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.
 (347) **MAGAZYN**
MEBLI.
 Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najodbornejszych do zupełnie pojedynczych, poleca po cenach nader umiarkowanych
A. Andruszewski.
 Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.
 Wielka Rycerska ulica nr. 8.

M. SOBECKI
Fabryka wyrobów woskowych
Bielnik wosku
 Poznań, Szeroka ulica nr. 24
 poleca
Świece ołtarzowe z wosku białego i żółtego, Świece gromniczne, Paschały z granami, Stoczki, świeczki, Knotki Paryzkie do wiecznej lampy z porcelanowymi pływakami.
 Świece wykonują się także za zamówieniem przy podaniu długości i ciężkości.
 Wysyłki skutecznie się odwrotnie.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.
 Polecam się do zakładania
dzwonków elektrycznych i telefonów
 (361) po domach, hotelach i pałacach.
A. Vogt,
 ulica Wielka Rycerska nr. 11.
 2-letnia gwarancja.

Przybory kościelne
 ornaty, kapy, dalmatyki, tuwalnie, umbracula, adamaszki na chorągwie i baldachimy oraz pojedyncze części do ornatów i kap: słupy, szkaplerze, galony i frendzle polecamy po cenach umiarkowanych.
Sławski & Bogusławski
 w Bazarze. (1397)

R. Barcikowski
 Poznań w Bazarze
 poleca wszelkie artykuły w skład handlu drogeryjnego wchodzące z poleceniem za wyborowy towar i tanie ceny.
 (1004)

Fabryka gotowej bielizny
A. z Pawłowskich Kaufmann
 w Poznaniu
 plac Wilhelmowski nr. 3 (Hôtel du Nord)
 poleca swój nadzwyczaj bogato zaopatrzone
skład płótna
 w najrozmaitszych gatunkach i jakościach, od najtańszych do najdroższych jako to: bielefeldzkiego, iryjskiego, herrenhutskiego, szląskiego i t. d.
 Największy wybór brylantyny w najrozmaitszych deseniach, stosownej na pościel i rzeczy negliżowe.
KOMPLETNE WYPRawy
 wykonują się najgustowniej podług najnowszych żurnali.
— STOLOWIENIA —
 w największym wyborze i w najrozmaitszych gatunkach.
Gotowa bielizna dla dam, panów i dzieci.
 Wielki skład rzeczy negliżowych.
Koszule męskie białe jako też kolorowe wykonuje się podług kroju francuzkiego, na miarę i już prane, w 48 godzinach.
 Barochany, pikl, dymki, płótna na pościel, cwyłochy, dreliszki, sztryngi, szyfony, satynety i t. d.
 Rzeczy trykotowe i flanelowe dla dam, panów i dzieci.
 Hafty, tryminki i koronki niciane.
 Pończochy i szkarpetki jedwabne, półjedw., wełniane i baw.
 Kołdry atlasowe, kaźmirowe i wełn. atlas. w rozmaitych kolorach.
 Nadzwyczaj wielki wybór chustek białych i kolor. *kołnierzyki i mankiety najnowszej fasonu.*
 Zamówienia zamiejscowe wykonuje się szybko, rzetelnie i po cenach umiarkowanych.

Wielebnemu Duchowienstwu
 pozwalam sobie niniejszem zwrócić łaskawą uwagę na mój znacznie **po-większony** (1043)
skład sprzętów kościelnych
 które w gustownych fasonach we wielkim wyborze polecam jako to: Monstraneye, „uszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Oleju św. i pateny do chorych, ampulki, trybularze i łódki do kadzidla, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesyi relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze kościelne, dzwonki harmonijne, kropielniczki i t. d.
 Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby wprost z **pierszorzednych sprwadzarni fabryk** jestem przeto w możności takowe po **taniej oddawać** cenę z poleceniem za ich trwałość.
 Ponieważ od sposobu obejsia się przy czyszczeniu przedmiotów posrebrzanych zależy wieloletnia ich trwałość i utrzymanie świeżości, polecam na ten cel osobno **preparowane mydło i nowo wynalezioną masę do czyszczenia** z dołączeniem opisu ich użycia.
J. Stark,
 Specjalny skład alfenidy i sprzętów kościelnych
 Wilhelmowska ul. nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego.

LAMPY
 stołowe i wiszące
 we wielkim wyborze
 poleca
B. Szulczewski
 Stary Rynek nr. 53/54.
 Skład porcelany, szkła, tac i t. d.



Chińska herbata
 świeżego sprzetu!
Souchong [czarna] Pecco kwiat. Mieszana w doborowym gatunku, funt po 2,50, 3, 3,50, 4, 4,50 do 6 mrk.
Prusze a funt po 1,60 2, 2,40 i 3 mrk. (913)
 Największy skład **Cacao i czekolady.**
 Wszelkie obstalunki wykonuje się akuratnie. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko.
E. Astel & Co. Wrocław
 (właściciel Karol Oczipka).

Drogerya
Jasiński & Ołyński
 Poznań, Śty Marcin nr. 62
 poleca (1247)
 Oliwy do machin,
 Smarowidło na osie,
 Tran szwedzki Bergen,
 Oliwa na patentowane osie Malaga,
 Dwusiarczyk wapna,
 Makuchy lniane i rzepiowe,
 Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
 Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenna,
 Modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowym niezbędne.

Przybory kościelne
 wszelkiego rodzaju:
 gotowe ornaty, kapy, stuły itd.,
 kobierce i bieliznę kościelną
 poleca w wielkim wyborze i po najprzystępniejszych cenach
Robert Schmidt
 Poznań, Stary Rynek 63. (1634)

Kawy! Kawy! Kawy!
 surowe czystego i wyborowego smaku od 75 fen. do do 1,70 mrk. za funt (przy odbiorze 10 funtów taniej) jako też świeżo paloną parową
Kawę Melange,
 od 1—2 marek za funt, (397)
Herbatę chińską
 po 3, 4, 5 i 6 mrk. za funt oraz bardzo dobre
 ➔ **prusze herbaciane** ➔
 po 2 i 2,50 mrk. za funt,
Araki, rummy, koniaki, franc. czerwone i węgierskie wina,
 poleca
W. BECKER,
 plac Wilhelmowski nr. 14, róg Teatralnej ulicy obok cukierni p. Wolkowitza.
 Próby i cenniki wyśłam na żądanie franko.

Dr. Spraugera [158]
krople żołądkowe
 pomagają natychmiast na migreny, kurez żołądkowy, mdłości, ból głowy, załęgienie, kwasy żołądkowe, wzdęcie, zawrót głowy, kolki, skrofuty itd. Znakomite na hemiroidy i trwady brzuch. Sprawiają szybko i bez bólesci stołec przywracając apetyt. Nabyć można w aptekach w Odolanowie i w Ostrzeszowie. Butelka po 60 fen.

Stare
złoto, srebro, drogie kamienie i monety
 skupuję i płacę dobrze,
 również przyjmuję takowe w zamian na nowe przedmioty.
Wszelkie zamówienia i reperacje wykonuję we własnej pracowni punktualnie i akuratnie po cenach bardzo niskich.
Pierścionki z rozmaitemi drogiemi kamieniami w pięknych oprawkach już od mrk. 8—600 za sztukę. (367)
 ➔ **Obrączki ślubne** ➔
 z czystego złota dukatowego od marek 24—120 za parę
 „ „ „ „ „ „ 15—60 „ „
 „ „ „ „ „ „ 8—30 „ „
 Szanownemu Duchowienstwu polecam wybór **naczyń kościelnych ze srebra, alfenidy i pozłacanych**, takowe przyjmuję do pozłacania i posrebrzania w ogniu i galwanicznie oraz do przerabiania i reperacji, którą spieszenie i rzetelnie uskuteczniłam.
M. Kudliński,
 Poznań, śty Marcin nr. 66.

Kawior astr.
 łosoś, węgorz wędz. i maryn., sardynki, tuńczyk i makrele w oliwie, homary, raczki i anchovy paste, śledzie Matjes i zwyczajne, opiek. i maryn., sardele, bydlinki i sielawki, sery różne poleca
 (1703)
J. N. Leitgeber.

KTO
 potrzebuje rozpowszechnienia pisma, nut, rysunk., duku, litografii itp. niechaj zażąda prospektu, próby duku itd. (bezpł. i franko) wykonanego na Uniwersalnym aparacie do kopiowania pracującym tylko za pom. płyt metalowych. (1409)
Otto Steuer, Drezno 3.

Do urzędzenia
książek gospodarczych
 odług łatwego i zrozumiałego sposobu, w których każdego czasu **rzeczywisty stan majątkowy** dojrzyć można, oraz do **kontrowalowania ksiąg** i rejestrów gospodarczych poza domem poleca się
K. Piotrowski,
 buchalter rewizor.
 Wrocławska ul. nr. 19, III p. w domu WP. prof. **Mottego.**
 NB. Łaskawe oferty upraszam, jak najrychlej, aby ile możności zadość uczynić zamówieniom. (906)

Główny skład lakierów angielskich na powozy i szory z Firmy Nobles Hoare, Londyn.

Bezpłatne wypożyczalnia książek.

- Barcin, Antoni Wagner, kupiec.
 Bin, Wojciechowski, organista.
 Borek, Jan Walczyński.
 Brodnica, Kazimierz Lipiński.
 Budzyn, Józef Kubiński, stolarz.
 Buk, Jan Gorzelniński, organista.
 Bydgoszcz, H. Rogaliński.
 Chelmino, Floryan Lukowicz, intro-
 ligator.
 Chelmska, Sobielski, sen.
 Chodzież, Józef Fleischer, stelmach.
 Czarnków, Lukasz Słuszewski, orga-
 nista.
 Czempin, Klechta, obywatel.
 Czerniejewo, Antoni Szczepankiewicz,
 Czersk, Jan Konitzer.
 Dabie, R. Medlewska, obywatel.
 Gdańsk, J. Doering.
 Gniezno, Jan Kujawski, krawiec
 i organista.
 Gniezno, Albin Nawrocki, (ulica
 Trzemeszńska nr. 105).
 Gołańcz, Antoni Buxakowski, różnik.
 Gostyń, Dzikowski, cyrulik.
 Grabów, Dr. Ozegowski.
 Grodzisk, Niejackski Julian.
 Inowrocław, Rosiński, księgielnik, (ul.
 Kasztelańska nr. 1).
 Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz,
 organista.
 Jarocin, S. Ryllewski, cyrulik.
 Jerzyce pod Poznaniem, Jan Woj-
 kiewicz, (pod nr. 52).
 Jutrosin, Góralski, organista.
 Kamienna, pani Rewicka.
 Kępno, Aleksander Lis, kupiec.
 Kęblowo, Michał Helmiński,
 Klecko, Teofil Ludwicki.
 Kobylin, Leopold Gallus.
 Koronowo, Kiedrowski, zakrzytan.
 Koscin, Franciszek Nowakowski.
 Kościerzyna, August Czarnowski.
 Kórnik, Smulkowski, dzierzawca.
 Kostrzyn, K. Gorzelniński, organista.
 Kowalewo, J. Przybyszewski, Ober-
 żysta.
 Koźmin, Moll, kupiec.
 Krobia, S. Moderski.
 Kruśnica, K. Osiniński, kupiec.
 Krzywizna, B. Czechowski, kupiec.
 Książ, Dr. Karchowski.
 Kwiciszewo, Wojciechowski, organ-
 nista.
 Leszno, Klepiński, mistrz krawiecki.
 Lubawa, Dr. Rzeplkowski.
 Lwówek, K. Kromczyński, właściciel
 i mistrz młynarski.
 Łabiszyn, A. Buxakowski, kupiec.
 Łekno, Bol. Zborowski.
 Łopienno, Anastazy Kielczewski.
 Łobżenica, J. Żedkowski, mistrz
 stolarski.
 Margonin, Michał Klasiński, oby-
 wateł.
 Miasteczko, Maksymilian Celler.
 Miejska Górka, A. Skwierzyński.
 Mikstadt, Julian Biczak, kupiec.
 Mogilno, Józef Stark, kupiec.
 Mosina, Jan Jaworski, obywatel.
 Mroczą, A. Mściwieszki, rzemieślnik.
- Murowana Goślina, Pieniężny, or-
 ganista.
 Nakło, Damazy Dymalski.
 Nowy most, Andrzej Piątkowski,
 stolarz.
 Oborniki, Grosman, budowniczy.
 Obrzycko, Wincenty Hojnowicz, ku-
 picie.
 Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz
 krawiecki.
 Osieczka, Maksymilian Szydłowski,
 obywatel.
 Ostroróg, Józef Dondajewski, orga-
 nista.
 Ostrów, Gitzler, obywatel.
 Ostrzeszów, Bielawski, introłigator.
 Pila, Paweł Głowacki, Rynek.
 Pelplin, Jan Krzyżanowski.
 Pleszew, Zboralski, kupiec.
 Pniewy, M. Bogusławski, kupiec.
 Pniewska, Marcin Koczorowicz,
 mistrz szewski.
 Pogorzela, Matysiewicz.
 Pogorzelice, Pietraszewski, organista.
 Pomieć, W. Miskiewicz, introłigator.
 Powidz, Wojciech Wysocki.
 Poznań, Chwaliszewo 41, Krakowski,
 mistrz stolarski.
 Pszczew, Franciszek Kolan.
 Racibórz, Jakób Psotta, kupiec.
 Raszków, Sylwester Dzieżkewski,
 balbierz.
 Rogowo, Teofil Smieciński, organista.
 Rogoźno, Leon Pucyata, mistrz bla-
 charski.
 Ryczywół, Fr. Rejewski.
 Rymarzowo, Hieronim Tomaszewski,
 organista.
 Sierakowice, Józef Kunkel.
 Sierakowo, W. Kostrzyński.
 Skoki, Józef Walewski, organista.
 Śmigiel, T. Radkiewicz, kupiec.
 Solec, Jan Zieliński, obywatel.
 Śrem, Stanisław Krajewicz.
 Środa, Franciszek Zaremba.
 Starogród Pr., Piotr Heyn, organista.
 Strzałkowo, Laskowski, mistrz sta-
 larski.
 Strzelno, Józef Baliński.
 Stszewo, S. W. Bielski, kupiec.
 Sulmierzyce, Józef Sosniński, mistrz
 szewski.
 Swarzędz, Michał Białik, siodłarz.
 Świecie, Stan. Wardecki jun.
 Szamotuły, Białasik, księgielnik.
 Szubin, F. Anders, kupiec.
 Toruń, Witt, kupiec.
 Trzemeszno, Pl. Kozierowski, szewc.
 Ujście, Karol Górny, zegarmistrz.
 Wągrowiec, Franciszek Degórski.
 Wąbrzeźno, J. Poblocki.
 Witkowo, Gaworzewski.
 Wronki, Degórski.
 Września, B. Szypperski.
 Wysoka, Franciszek Bederski.
 Zaniemyśl, Teofil Stypczyński.
 Złotowo, Antoni Siiga.
 Żerków, Olejniczak, kupiec.
 Żnin, S. Rogaliński, kupiec.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.



Skład wszelkich aparatów i sprzętów kościelnych, oraz ornaty, kapy, komże itp. wykonuje się spiesznie na zamówienia.

Polecą się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic; buduje nowe ołtarze, tak murowane jako też drewniane, przerabia i odzłaca stare ołtarze, a spróchniałym ołtarzom nadaje trwałość pierwotną przez moczenie tychże w balsamie.
 Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (357)
J. Szpetkowski.
 dekorator kościołów, Berlińska ulica Nr. 2.

Znana firma Huebner D. Dybizbański



z egarmistrz, św. Marcin Nr. 58,
 poleca bogato zaopatrzony skład regulatorów od 12—200 młk. budziły prawdziwe parzytki, Freyburskie Bektora od 7—20 młk. zegary ściennie, kukawki pięknie rzeźbione, z wyborowego drzewa, od 5—45 młk. złote zegarki Rem. i kluczykowe, od 30—300 młk. srebrne Rem. i kluczykowe ze złotem brzegami od 18—60 młk. nikielowe zegarki Rem. i kluczykowe od 12—30 młk. Wielki wybór fałszywych zegarków i damskich ze złota, srebra, talmi i niklu. Wszelkie zamówienia i reperacje w zakres ten wchodzące, wykonuje spiesznie i akuracie po cenach bardzo niskich, dając za chodzenie tychże 2-letnią gwarancję (947)

D. Dybizbański,

z egarmistrz Huebner, św. Marcin Nr. 58.
 Zamiejszcym wysłać ilustrowane cenniki przedmiotów w zakres zegarmistrzstwa wchodzących, jak naprzykład Regulatory itp. gratis i franko.

Na porę wiosenną i letnią

polecam co tylko odebrane francuzkie, angielskie i niemieckie materye na ubrania i paletoty.
 Zwracam także uwagę Szanownego Duchowieństwa na dobry rewerend. (1715)
 Zamówienia wykonuje starannie, po cenach, jak zwykle umiarkowanych.

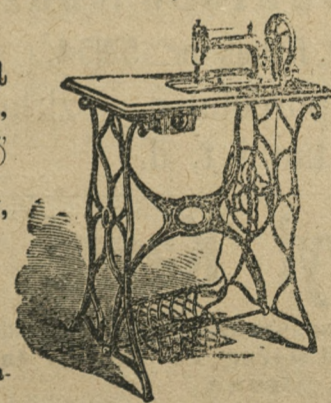
M. Felerowicz.

Poznań ulica Wilhelmowska 11,
 obok banku Włościańskiego.

J. Popławski

Poznań, św. Marcin nr. 16,
 Jedyński polski skład maszyn do szycia

polecam najlepsze maszyny Singera, lpińskie słupkowe, cylindrowe itp. również (1956)
Maszyny
 do wydzierżmania bielizny,
wielki wybór lamp
 stołowych i wiszących,
Mechaniczna
 pracownia reperacyj.
 Ceny bardzo przystępne warunki dogodne.
 Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.



L. Frankiewicz

budowniczy i przedsiębiorca.
 Poznań, róg ulicy Kopernika i Łąkowej.
 Wykonuje roboty murarskie i ciesielskie.
 Plany, kosztorysy i wszelkie obliczenia w zakresie budownictwa wchodzić. (1594)

Obwieszczenie.

Roboty i dostawy do reperacji budowlanej tutejszego katolickiego kościoła farnego, obrachowane na 24,200 młk. mają w drodze submisji generalnemu przedsiębiorcy zostać oddane. Warunki, kosztorysy i rysunki są u przewodniczącego dozoru kościelnego pana Maciejewskiego w miejscu każdego czasu do przejrzania wyłożone. (1697)
 Oferty muszą w zapieczętowanej kopercie z napisem: „Oferta na reperację katolickiego kościoła farnego w Kobylinie” aż do 18 marca r. b. po południu o godz. 5 podpisaneemu dozrowi kościelnemu zostać wręczone i zostaną w terminie jeżeli jacy submittenci będą obecni, w ich przytomności otworzone.
 Kobylin, dn. 1-go marca 1886.
Dozór kościoła katolickiego.

Parowniki do pererek

zalecające się przedewszystkiem swem pojedynczym urządzeniem, nie podlegające żadnym przepisom policyjnym, są we wielkości od 3 do 10 szefli w zapasie (932)

w fabryce wyrobów z miedzi i mosiądzu.

J. Krysiewicz

Sw. Marcin nr. 65.

Stare wino węgierskie

dla rekonwalescentów od 3 do 20 młk. za butelkę, wytrawne i słodkie, poleca handel win hutowny i detalicznie

A. Pfitzner,

Poznań i Mad na Węgrzech, własne winnice.

Sprzedż drzewa budulcowego.

W poniedziałek 15 marca od godziny 10 z rana odbędzie się w lasach zaniemińskich w Okręgu Małojeziorckim, blisko strzelnicy i sremskiej żwirowki
 licytacja na 1500 leżących sosien pięknych i dużych tak monych jak grubych.
Zarząd leśny w Małych Jeziorach.

Nakładem Księgarni Katolickiej Dr. Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie wyszedł świeżo:
ŚPIEWNICZEK EUCHARYSTYCZNY.
 Pieśni na cześć Przenajśw. Sakramentu, Najśw. Panny i Świętych Pańskich (z melodyjami).
 Cena egz. 1 marka,
 w bardzo ozdobnej oprawie 2 młk. 50 fen.
 Nadysyłając należność w liście w znaczkach pocztowych przuknąć wprost do Księgarni Katolickiej Dr. Miłkowskiego w Krakowie otrzymują Śpiewniczek odwrotną pocztą, franco.

Herbatę ostatniego sprzętu

polecam:
 Souchong I funt 5 marek (nr. 1 w oryginalnych skrzynkach po 5 funtów).
 Souchong II funt 4 marki.
 Souchong III funt 3 marki. (1244)
 Souchong i Pecco mieszana nr. I funt 9 marek.
 Souchong i Pecco mieszana nr. II funt 6 marek.
 Souchong i Pecco mieszana nr. III funt 4 marki.
 (nr. III w oryginalnych skrzynkach po 5 funt)
 Pecco kwiat 9 marek.
Prószce herbaciane nr. I funt 3 marki, nr. II funt 2,50 młk., nr. III funt 2 młk.
 Przy odbiorze najmniej 5 funtów dają rabat.

A. W. Żuromski skład herbaty.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: Wrocławska ulica 25.

Wina szampańskie firmy George Goulet w Reims

dostawcy dworu króla holenderskiego, mają na składzie:
 1. I. P. Beely i Spółka (Teodor Kirsten), — 2. A. Ci chowicz, — 3. Stanisław Fiksiniński, — 4. B. Glabisz, — 5. H. Hummel, — 6. W. Kamiński, hotel Berliński, — 7. L. Kurnatowski i Spółka, — 8. Benno Lange (Dworzec centralny), — 9. A. Pfitzner, — 10. S. Sobieski, — 11. A. W. Żuromski, — 12. Emil Brumme, — 13. August Ory w Deblinie.
 W Wągrowcu Gustaw Ziemia, — w Rogoźnie F. Wieszorek, — w Buku M. Siuchniński i T. Degórski, — w Grodzisku A. Unger i J. Tomaszewski, — w Gnieźnie A. Schilling, B. Loga, F. J. Chróściński i J. Piasecki, — w Trzemesznie A. Kiszweski, — w Mogilnie M. Meissner i J. Stark, — w Strzelnie Antoni Psuja, — w Szamotułach Hotel Gielda i W. & M. Matuszewski, — w Wronkach W. Degórski, i J. Krzyżankiewicz, — w Środzku Leon Stanowski i Hotel Hütterer, — w Śremie R. Kadzidłowski i Magus Unger, — w Ostrowie A. Sikorski, — w Grabowie F. Biłicki, — w Wrześni ukienka J. Ueberle, w Inowrocławiu Hotel Weissa, J. Jagodziński i Filia Jakoba Appel (Karól Beyer), — w Pleszewie L. Zboralski i T. Musielawicz, — w Ostrzeszowie W. Marweg.

Skład główny Reprezentant A. Szenic Poznań, Sw. Marcin 11.

Największy skład kawioru astrach.

co tylko świeżą partją odebrał, również na post wędzone i marynowane ryby jako też masło uznane za najlepsze stołowe, kuchenne i do pieczenia hurtownie i detalicznie poleca po cenie jak najniższej. (1725)
S. OPIESZYŃSKI, Jezuicka ul. 2.

Obok handlu papieru otworzyłam intrologatornią,

o czym Szanowne Duchowieństwo i Obywatelstwo Strzelna i okolicy jak najuprzejmiej powiadamia, prosząc o łaskawe poparcie. (1706)
 Pełna głębokiego szacunku
W. Rożnowicz.
 Lokal: róg Kościelnej i Szerokiej ul. (Wichrowski).

Poszukują umieszczenia:

Nauczycielka Polka, egzaminowana muzycznie, znajująca oprócz polskiego i niemieckiego, znakomicie język francuzki i angielski, gdyż była nauczycielką przez dłuższy czas w Londynie i Paryżu na pensya 300 tal. (1664)
Nauczycielka Polka, egzaminowana i muzycznie z wieloletnią praktyką, na 600 marek pensya.
Równoważona nauczycielka muzyczna, wykładowca nauki w sposób bardzo przystępny.
 Bony Polki i Niemki.

Bona Niemka

katol., do młodszych dzieci, znajująca szycie, krawiectwo i praktyczną gospodarstwo, z chlubę w gospodarstwie jest od kwietnia do umiesz. Kantor J. SZYMANSKIĘJ Piekary nr. 16. (1723)

Doskonałe skrzypce

są do sprzedania. Piekary nr. 16 parter na lewo. (1724)
R. M. Koczorowski.

Kazania na Wielki Post.

Nakładem księgarni J. B. Langiego w Gnieźnie co tylko wyszło: (1712)
Siedm kazań
 o Męce Pana naszego Jezusa Chrystusa
 przez
 ks. Jeremiego Smętosza.
 SERVA II.
 Cena 1 marka 25 fen.

Zarazem poleca:
Siedm kazań
 o Męce Pana naszego Jezusa Chrystusa
 przez
 ks. Jeremiego Smętosza.
 Serya I (wydanie drugie),
 Cena 1 młk.

KAZANIA na Wielki Post

ks. H. Trento.
 Cena 6 marek.

Stokfisz suchy

ale tylko w najlepszym gatunku poleca (1648)
J. N. Leitgeber.

Przy Lipowej ulicy 9

jest pierwsze piętro natchmiast za mierną cenę do wydzierżawienia. Bliższych szczegółów zasięgnąć można na parterze. (1705)

Do dobre powodzenie mającej fabryki maszyn i lejarni żelaza w Królestwie Polskiem poszukuje się

Spólnika
 z kapitałem
 30—40000 marek.

Znajomości fachowe nie są konieczne potrzebne. Bliższych wiadomości udzieli **Robert Wahlmann,** w Łodzi (Król. Polskie).
 Nieznanaty niemiecki dzierzawca i właściciel wielkiego dominium z różnymi technicznymi zakładami w W. Kr. Pozn., przyjąłby chętnie nadzór resp. kierownictwo większego majątku nie oddając jednakże swęj dzierzawy. Zyczy sobie bowiem użytkownik swój czas wolny, a oprócz tego i znacznego pobocznego przysporzyć dochodu. — Najlepszym poleceniem gdzie obejrzanie jego własnego gospodarstwa. — Łaskawe korespondencye uprasza się sub. „Rólnictwo 41“ do Ekspedycyi Kuryera. (1656)

Ogrodnik

kawaler, wszechstronnie wykształcony poszukuje miejsca od 1 kwietnia b. r. — Bliższych wiadomości udzieli **W. Kwiatkowski,** zakład ogrodniczy, Wilhelmowski plac 16 i Górna Wilda 31. (1691)

Prymaner

mający zamiar poświęcić się stanowi duchownemu, a któremu brak środków do dalszych stud.ów, życzyłby sobie udzielić lekcyj prywatnych, lub szuka jakiego innego zajęcia. Łask. oferty uprasza się sub. W. A. S. 1668 do Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.

Egzaminowana Nauczycielka

Polka z przyzwitego domu, mająca już za sobą praktykę, władająca biegle językiem francuzkim, angielskim i niemieckim, nadto wysoko muzycznie życzy sobie przyjąć miejsce od 1-go Kwietnia lub Wielkiej noey. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać pod lit. **J.D.** do Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego. (1675)

Sala Lamberta

Jutro w niedzielę 7 marca rb.

KONCERT smyczkowy.

Początek o godz 7 1/2. Wstęp 25 fen
A. Thomas.